

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 41

FABRYKA NARZĘDZI POŻARNICZYCH

„STRAŻAK”

L. PIĘTKA, A. PŁOSKI i G. SZOŁOWSKI

Warszawa, ul. Królewska Nr. 1. Telef. 205-25.

R-k w Pocz. Kasie Oszczędn. № 2.721.

Poleca po cenach konkurencyjnych
do natychmiastowej dostawy:

DRABINY składane Szczerbowskiego,

DRABINY rozsuwane 3-przęsłowe,

DRABINY hakowe,

DRABINY przystawne

z wyborowego drzewa.

SIKAWKI przenośne „Tryumf” i 2-cylindrowe,

SIKAWKI 4-kołowe najnowszej konstrukcji,

BECZKOWOZY 2 i 4-kołowe,

HYDROFORY, hydropułty i hydronetki,

ŁĄCZNIKI zczepiane, „Polonja” i śrubowe,

SYRENY alarmowe, **MASKI** dymowe,

KASKI, pasy, topory i t. p.

WĘŻE parciane,

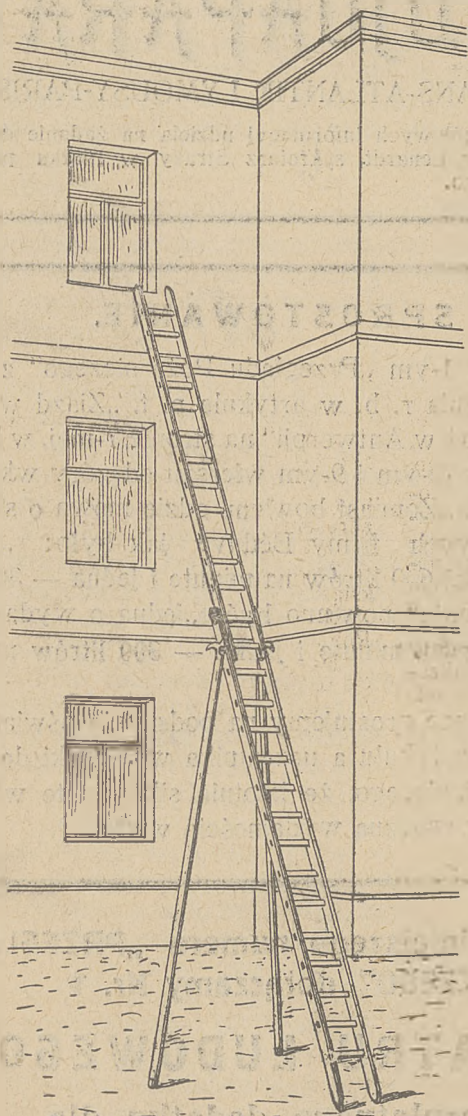
WĘŻE parciane wewnątrz gumowane,

WĘŻE gumowe ssawne.

SIKAWKI MOTOROWE

PRZYCZEPNE i PRZENOŚNE

SAMOCHODY POŻARNICZE

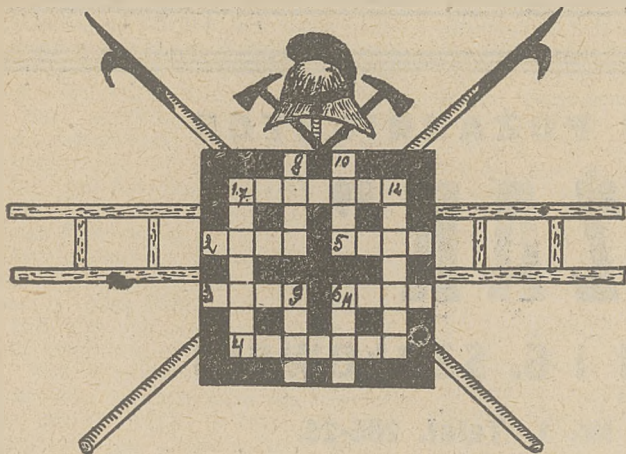


Drabina składana Szczerbowskiego.

Pożarnicze rozrywki umysłowe.

Krzyżówka.

Ułożył i wykonał druh S. Imbs, zastępca naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej w Krośniewicach.



W kwadraciki puste należy wpisać wyrazy o podanem niżej znaczeniu.

Wyrazy poziome: 1. Część uzbrojenia osobistego strażaka, 2. bożek grecki, 3. imię żeńskie, 4. narzędzie strażackie, 5. instrument muzyczny, 6. przetwórnia zboża.

Wyrazy pionowe: 7. inaczej błazen, 8. zwierzę, 9. mieszkanie Noego, 10. figura w kartach, 11. ptak, 12. zasłona sceny.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 15-go lutego r. b.

Nadto do rozlosowania wśród tych, którzy nadesłali trafne rozwiązania w oznaczonym terminie przeznaczamy następujące nagrody.

I-sza nagroda — kask strażacki zależnie od stopnia tego, któremu ta nagroda przypadnie.

II-ga nagroda — 4 tomy powieści Wł. St. Reymonta p. t. „Chłopi“, za którą niedawno zgasył powieściopisarz wyróżniony był wszechświatową nagrodą im. Nobla.

III-cia nagroda — ozdobnie oprawny rocznik „Przeglądu Pożarniczego“ z roku 1925-go.

Rozwiązanie zadania figurowego z N-ru 23/24 „Przeglądu“ z r. ub.



Trafne rozwiązanie nadesłał tylko druh T. Merz-lak-Kostecki, naczelnik stałej straży pożarnej w Ostrogu Woł.

Nietrafnie zaś, lecz również dobrze ułożone figury, przedstawiające zwiądlą — nadesłał topornik Ciecchocińskiej straży pożarnej (bez nazwiska).

ZARZĄD OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ w PIĄTKU

MA DO SPRZEDANIA

Komplet Instrumentów muzycznych

NA OBSADĘ 12 lub 20 CZŁONKÓW.

Instrumenty są w dobrym stanie. Sprzedaż następuje z powodu kupna innego kompletu i powiększenia zespołu orkiestry.

Na żądanie szczegółowych informacji udziela druh Władysław Lenardt, sekretarz Straży w Piątku pow. Łęczyckiego.

ZARZĄD OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ w PIĄTKU

SPRZEDA

stosunkowo bardzo tanio francuski, 5-ciolampowy, z 6-cioma słuchawkami

RADJOAPARAT

f.: „TRANS-ATLANTIK LYMOUSY-PARIS“

Szczegółowych informacji udziela na żądanie druh Władysław Lenardt, sekretarz Straży w Piątku pow. Łęczyckiego.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 1-ym „Przeglądu Pożarniczego“ z dnia 15-go stycznia r. b. w artykule p. t. „Zjazd w Malines — Straż w Antwerpii“ na stronie 7-mej, w lewej szpalcie, w 10-ym i 9-ym wierszu od góry wkradła się pomyłka. Zamiast bowiem, gdzie mowa o siławkach parowych firmy Béduvé jak było: „jedna o wydajności 600 litrów na minutę i jedna — 300 litrów na minutę“ powinno być: „jedna o wydajności 6.000 litrów na minutę i jedna — 300 litrów na minutę“.

Powyższe prostujemy na podstawie oświadczenia autora artykułu a uczestnika wycieczki do Belgii, stwierdzającego, że istotnie siławki te wyróżniły się tak znaczną wydajnością wody.

Do niniejszego numeru „PRZEGLĄDU POŻARNICZEGO“ dołączamy Nr. 1

„TEATRU LUDOWEGO“

bezpłatnego dodatku dla naszych stałych Czytelników.

PRZEGŁAD POŻARNICZY

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK

POŚWIĘCONY POŻARNICTWU



ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Redakcja i Administracja
Warszawa,
Al. Jerozolimskie 41,
tel. 125-42, tel. osob. redaktora
154-45.
KONTO w P. K. O. Nr. 235.
Ceny ogłoszeń na żądanie.

Wychodzi 3 razy w miesiącu.
Rok XII. No 3.
Warszawa, dn. 31 stycznia 1926 r.

Prenumerata.
Rocznie (z przesyłką) Zł. 15.—
Półrocznie „ „ 8.—
Kwartalnie „ „ 4.50
Dla straży, sejmików, miast
i gmin, prenumerujących conaj-
mniej 3 egz. prenumerata roczna
Zł. 12. — za egz.

Co winno być podstawą w rozwoju straży.

W dążeniu do umocnienia podstaw naszej państwowości spotykamy się często z objawami zdenerwowania. Wywołuje je wśród nas to przeświadczenie, że pod bardzo wieloma względami stoimy jeszcze daleko w tyle poza innymi kulturalnymi narodami.

Czy to w zakresie administracji, czy w różnych dziedzinach życia gospodarczego i społecznego, a zarówno w strukturze Państwa, samorządów, jak i w poszczególnych organizacjach — dostrzegamy niezliczone wady i usterki. Wynikające stąd niepokój i zdenerwowanie dobrze świadczą o naszych aspiracjach narodowych, lecz mylna jest często droga, jaką obieramy w zamiarze jaknajszybszego zlikwidowania niedomagań, a wyrównania zaległości, wytworzonych wszak w znacznej mierze dziejami niewoli.

Chcemy największe ciężary zepchnąć na barki Państwa, przyczem zbyt radykalnie często dążymy do usuwania różnorodnych naszych niedomagań. Nie możemy często zrozumieć, że przemiany społeczne, że opanowanie trudności nie przychodzą na zawołanie, lecz są zazwyczaj wynikiem długiej i systematycznej pracy zbiorowej.

W pracy nad podniesieniem poziomu kulturalnego społeczeństwa najgłówniejszą rolę obok szkolnictwa mają do odegrania korporacje, związki i stowarzyszenia, łączące w sobie członków poszczególnych grup społecznych. Im zaś dana korporacja głębiej przeniknie swemi zadaniami podstawowemi do pojęć obywateli, im szerzej zapanuje swoje korzenie, im wreszcie żywotniejsze interesy współobywateli ogarnie — tem zdoła osiągnąć większy wpływ i znaczenie i tem więcej może zdziałać na polu rozbudzania i podnoszenia kultury społecznej. Jeżeli przytem tyle mówię o znaczeniu związków i korporacji wogóle, to dlatego, aby tem silniej wypuklić tę rolę, jaką mają do spełnienia w życiu społecznym odrodzonej Polski takie korporacje, jak nasze ochotnicze straże pożarne.

Zagadnienie roli strażactwa polskiego na tle dzisiejszych naszych stosunków państwowych i spo-

łecznych nasuwa się na myśl ze względu na moment rewizji, jakiej poddajemy dziś całą naszą strukturę społeczną. Przeżywamy dziś pewnego rodzaju państwowy i społeczny rachunek sumienia, który ma nam rozświecić drogi dalszego postępowania. W takiej chwili pytanie: ile ciężarów nie tylko materialnych, ale i moralnych możemy zrzucić z bark Państwa na społeczeństwo — staje się wprost palące i zadecyduje o losach naszej państwowości.

Jeśli przyjmujemy za pewnik, iż przyczyną wielu poważnych naszych niedomagań jest niski stopień kultury i spójności organizacyjnej społeczeństwa, a tak jest przecież istotnie, — to jednocześnie dojdziemy do wniosku, że jedną z najłatwiejszych dróg, po których kultura może spływać do mas społeczeństwa są i długo jeszcze będą obywatelskie ochotnicze straże pożarne. Nie piszę tych słów dlatego, że bym chciał przypominać komukolwiek jego obywatelskie obowiązki, lub też, aby poszczególnym strażom wytykać brak tego rodzaju pracy kulturalnej. Bynajmniej. Zagadnienie jednak tej pracy z takim uporem ciśnie się dzisiaj na myśl, że omówienie go staje się kwestją nieodzowną.

Już przed kilkudziesięciu laty, od zarania powstawania placówek strażackich, kiedy słabe nadzieje lepszej przyszłości świeciły Narodowi — straże pożarne były temi ośrodkami, dokoła których skupiało się życie kulturalne i narodowe całych okolic. Obywatelskie, ochotnicze straże pożarne były temi motorami, które poruszały umysły, pobudzając je do zastanawiania się nad koniecznością zespolenia społeczeństwa. Będąc wyrazicielami tej najistotniejszej troski, jaką jest zapobieganie własnemu nieszczęściu, i mając przez ten cel swój dostęp do warstw najmniej nawet społecznie uświadomionych, mogły straże ogarnąć coraz szersze masy ludności; ogniskowały one zarówno sfery inteligencji, jak rzemieślników i rolników. Były tym taranem rozbijającym zaschłą skorupę ciemnoty i ośpałości. Gasząc pożary, nieciły wokół siebie pożogę twórczej energii i zapal do organizacji, wiążąc swych człon-

ków nie tylko ćwiczeniami fizycznymi lub zawodowymi, ale i węzłem kultury społecznej.

To też rola straży, jako pierwszych, wówczas jeszcze najprostszych, komórek organizacyjnych społeczeństwa, była i jest bardzo duża. I dzisiaj, mimo, że skala naszego życia organizacyjnego znacznie się rozszerzyła, w wielu, bardzo wielu okolicach straże są i będą tą platformą, z której wyruszać będą hasła kultury na podbój drzemającej jeszcze ludności.

Ostatnie lata zmieniły nieco, a raczej można powiedzieć zmniejszyły zakres prac straży pożarnych. Życie niepodległej Polski potoczyło się naprzód wartkim strumieniem, przyswoiliśmy sobie wiele nowych form organizacyjnych. Nagromadzona przez szereg lat energia potencjalna narodu znalazła ujście w wielu innych kierunkach i straże ograniczyły swoją działalność kulturalną, ustępując ją innym, do tego powołanym instytucjom. Odtąd kontakt ze społeczeństwem siłą rzeczy musiał osłabnąć, co było zupełnie zrozumiałe, ale co jednocześnie odbiło się niekorzystnie na warunkach egzystencji poszczególnych straży. Prawda, że lukę tę wypełniły częściowo samorządy, ale słaby ich rozwój i nieuregulowana jeszcze należycie działalność obok ogromu zadań na nich ciążyących nie mogą wystarczyć rozwijającym się strażom.

Paląca potrzeba wzmożenia walki z pożarami, brak funduszy potrzebnych dla należytego wyekwipowania straży, a wreszcie obecna trudna sytuacja Państwa — wszystko to splota się w jeden węzeł, którego rozwiązanie zależy od ożywienia tego bezpośredniego kontaktu straży pożarnych z najbliższymi sobie grupami społeczeństwa. I tutaj właśnie wysuwa się zagadnienie tej jakby wymiany wzajemnych usług, gdyż prowadzona przez strażę praca kulturalno-oświatowa łączyłaby przy nich szersze koła miejscowego społeczeństwa, a wytwo-

rzona wskutek tego atmosfera towarzyskiego zbliżenia się ludności do straży umożliwiałaby tym ostatnim wyciągnięcie z tego odpowiednich pomocy i korzyści zarówno czysto organizacyjnych, jak również i finansowych. Twierdzenie to nie jest teorią, a opiera się na obserwacji szeregu miejscowości, gdzie strażę, zdobywszy sobie szeroką sympatię ludności, jako ośrodki życia kulturalnego, pozyskały sobie również jej pomoc finansowa, co znów umożliwiło im należyty rozwój, a więc przyniosło istotną korzyść tejże samej ludności.

Głód oświaty, przejawiający się wśród ludności, a z drugiej strony ciężka sytuacja finansowa zarówno Państwa jak i samorządów powinny zwrócić naszą uwagę w kierunku specjalnego ożywienia kulturalnej działalności straży drogą tworzenia przy nich amatorskich sekcji teatralnych, chóralnych, muzycznych, odczytowych i t. p. — Dziś każdy członek ochotniczej straży pożarnej jak pochodnia przyswiecać musi najbliższemu swą kulturą i obywatelskim uświadomieniem. Rola jego w Polsce jest ściśle związana z całokształtem sposobu i trybu życia przeciętnego obywatela. Praca straży pożarnych musi być tak wielka i wszechstronna — jak wielkie jest jeszcze nieuctwo i ciemnota szerokich mas. Straże ochotnicze w Polsce nie mogą zamknąć się wyłącznie w granicach techniki gaszenia pożarów, jak to jest zagranicą. Konieczność dziejowa i własny, dobrze zrozumiany interes zmuszają dzisiaj do szerszej, poważniejszej niż na zachodzie Europy pracy.

Strażactwo nasze ma za sobą bogatą i chlubną, mocno ugruntowaną przeszłość na polu pracy kulturalnej. Wskrzeszenie tej pracy, lub szersze jej rozwinięcie zależy od energii, woli i przedsiębiorczości poszczególnych straży. A tego chyba nikomu z nas nie zabraknie!

H. Pawłowski.



Ostatnie chwile w Belgji.

(Dokończenie artykułów: „Zjazd w Malines” i „Straże w Antwerpi i Brukseli”).

Na wędrowniczych po Brukselli zeszedł nam czas do godziny 5-tej popoł. Pozostało nam zaledwie kilkadziesiąt minut na przebranie się po cywilnemu, gdyż przed szóstą odchodził ostatni pociąg bezpośredni do St. Nicolas. Muszę ze skruchą przyznać się, że z mojej winy o mało nie spóźniliśmy się na pociąg. Przebijanie się i pakowanie rzeczy zabrało mi o kilka minut za dużo czasu, to też, gdy zszedłem na dół, moi towarzysze podróży czekali już w samochodzie. Dostałem porządną wymówkę od dr. Grohmana za to, że ubieram się „wcale nie po strażacku”, na szczęście jednak przybyliśmy na dworzec kilka minut jeszcze przed odejściem pociągu.

Pobyt w St. Nicolas, aczkolwiek krótki, pozostawił nam nadzwyczaj miłe wspomnienia, dzięki niezrównanej gościnności kpt. Verdurmena i uprzejmości jego kolegów.

Kpt. Verdurmen dużo podróżował po świecie, zwiedził Francję, Szwajcarję, Włochy, Norwegję,

ostatnio zaś, z okazji zjazdów strażackich, Polskę i Czechosłowację. Słuchając zajmujących opowiadań gospodarza spędziliśmy w jego domu wieczór cały na miłej pogawędce.

Nazajutrz — zwiedzanie straży i miasta. Około południa przyjechał swoim samochodem por. Van Mossevelde, aby nas zabrać do siebie, do Termonde. Z prawdziwym żalem żegnaliśmy sympatycznego kolegę, który nam tak wiele okazał życzliwości, dotrzymując wiernie towarzysztwa w naszych wy-cieczkach.

Po chwili siedzimy w samochodzie i mkniemy po znakomitej szosie z szybkością 80 km. na godzinę. Mimowolnie przychodzą na myśl nasze „polskie drogi”. Przykre porównanie. Przy takich drogach, jakie są w Belgji, nie jest dziwny szybki rozwój automobilizmu i całkowita prawie automobilizacja taborów strażackich.

Po przejechaniu kilkunastu kilometrów zatrzymujemy się przed niewielką oberżą, położoną w ma-

łowniczej okolicy, nad samym brzegiem sporego stawu.

Tu zjemy obiad, — objaśnia nas por. Mossevelde.

Zaledwie zajęliśmy miejsca przed domem, odzywa się trąbka samochodu. To najbliższy sąsiad por. Mossevelde'a przybywa na umówione „rendez-vous“. Kapitana Ramlot, komendanta straży w St. Jules, poznaliśmy poprzednio w Malines. Nadzwyczaj ożywiony, dowcipny, sypiący „tysiącami piorunów“ pomiędzy jednym słowem, a drugim, samem swem pojawieniem się wprowadził miły przyjacielski nastrój, który tembardziej uprzyjemnił nam wycieczkę.

Po obiedzie jedziemy na czarną kawę do położonej o jakieś półtora kilometra dalej oberży. Tam przejeżdżka łodzią po jeziorze, wreszcie odpoczynek na trawie. Po długiej, męczącej podróży kolejną i późniejszej wędrowce po Malines, Antwerpii i Brukselli, z jakąż rozkoszą wdychamy czyste wiejskie powietrze. Jakiś dobry duch podszeptał por. Mossevelde'owi urządzenie nam tak miłej niespodzianki.

Przed samym wieczorem przyjeżdżamy do Termonde. Niewielkie miasteczko, liczące około 12 tysięcy mieszkańców, w czasie wojny padło ofiarą barbarzyństwa „najkulturalniejszego“ narodu Europy. Niemcy oblewali naftą domy i podpalali je, chcąc rzucić w ten sposób postrach na całą prowincję. Obecnie niema już prawie śladów zniszczenia. Piękny ratusz odbudowano, zarówno, jak i cały szereg domów prywatnych. Wogóle, w miastach belgijskich jedynym śladem zniszczeń wojennych są świeże mury budowli. Miłe wrażenie robi przytem fakt, że przepiękne pod względem architektonicznym starożytne budynki zostały z całym pietyzmem i umiejętnością odtworzone według wzorów dawniejszych. Dzięki temu charakter starych dzielnic nie został przy odbudowie zszpecony.

Na samym wstępie zwiedzamy ratusz. Tam czeka nas niespodzianka. W sali prezydium miasta burmistrz, otoczony gronem ławników, wita nas przemówieniem, w którym daje wyraz głębokim sympatjom, jakie społeczeństwo belgijskie żywi dla Polski. Byliśmy nieco zaskoczeni tą manifestacją. Na przemówienie odpowiedział p. dr. Grohman, dziękując za miłe słowa, wypowiedziane pod adresem naszej Ojczyzny i obiecując podzielić się z rodakami tem pozdrowieniem przedstawiciela bratniego narodu.

Z dalszej rozmowy dowiadujemy się, że burmistrz, p. A. van Stoppen, zna Warszawę, gdzie zatrzymywał się w przejeździe na kongres strażacki do Moskwy w roku 1912-tym.

Udajemy się następnie do straży. Na dziedzińcu zebrana w szyku drużyna wita nas sprezentowaniem broni (straż w Termonde należy do liczby „uzbrojonych“). Po przywitaniu oglądamy remizę, która mieści się w dawnych fortyfikacjach, obecnie zniesionych. Tabor, jak wszędzie prawie, samochodowy i, naturalnie, świetnie utrzymany. Na rozkaz komendanta straż wykonała szereg ćwiczeń z sikawką samochodową i rozwijaniem linii węzowych.

Wieczorem burmistrz miasta podejmował nas kolacją w gronie oficerów straży. Znów przemówienia i pogawędka, trwająca do późnej godziny.

Nazajutrz nasz gospodarz odsyła nas samochodem do Brukselli.

Zbliża się dla mnie czas wyjazdu do Polski, dr. Grohman pozostaje jeszcze kilkanaście dni w Belgii, zamierzając spędzić ten czas w Ostendzie, ja muszę wracać, mam bowiem paszport tylko do piętnastego sierpnia. Żegnam więc towarzysza podróży, od którego doznałem wiele życzliwości w czasie trwania wycieczki, zazdroszcząc mu pocichu, że może pozostać jeszcze czas jakiś w kraju, z którego tak miłe wywożę wspomnienia. Z prawdziwym żalem wsiadałem do pociągu, mającego mnie zawieźć do Warszawy.

Cała wycieczka do Belgii była dla mnie zarówno miła, jak pouczająca. Zobaczyłem tam wiele rzeczy, które dotychczas znałem tylko ze słyszenia: straże, które pracują, nie tracąc swej energii na pokonywanie wewnętrznych tarć, spowodowanych ambicjami i ambicyjkami; zarządy miast, które żywo interesują się pożarnictwem, uważając je nie za piątą kołko u wozu, ale za jedną z ważniejszych gałęzi gospodarki komunalnej; wreszcie ludzi wykształconych i zajmujących poważne stanowiska społeczne, którzy z całym zapałem pracują w strażach, nie imaginując sobie, że wyświadczają tem łaskę organizacji i całemu społeczeństwu.

Wyda się to może druhom czytelnikom wytworem fantazji; zapewnić Was jednak mogę, że jest to w zupełności możliwe i że jest tak naprawdę... w Belgii.

M. Radwan.

Zgon bohatera Belgji Kardynała Mercier.

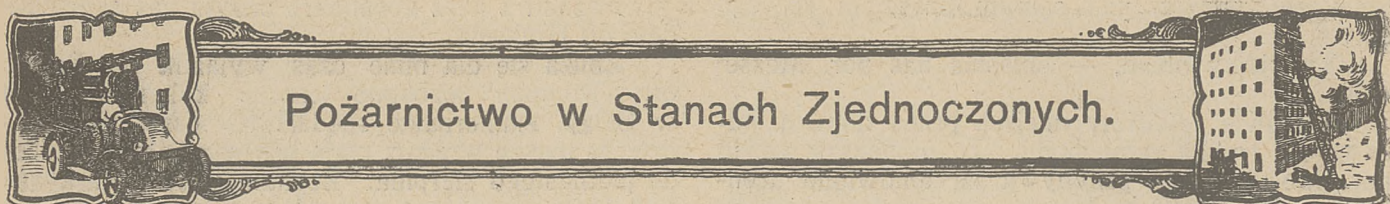
Przypominają sobie zapewne Czytelnicy, jak w Nr. 1-ym „Przeglądu Poż.“ z r.b. w sprawozdaniu ze zjazdu w Belgji donosiliśmy o audjencji uczestników zjazdu, a w ich liczbie i delegatów strażyactwa polskiego u Kardynała Mercier. Wspomnieliśmy również o bohaterstwie narodowem w okresie wojny światowej tego wybitnego dostojnika, którego czyny przeciwko rozbestwieniu Niemców zjednały Mu szacunek i uznanie całego świata cywilizowanego.

Obecnie dotarła do nas smutna wieść o zgonie Kardynała Mercier, co nastąpiło w dniu 23-im stycznia r.b.

W 75-ym roku znojnego żywota zakończył życie bohater Belgji, nieustraszony bojownik o honor i wolność swej ojczyzny, znakomity myśliciel i kapłan wielkiego ducha. Zgon Jego okrywa żałobą nie tylko Belgję, ale i Polskę. Kardynał Mercier był bowiem szczerym przyjacielem naszego narodu. Kochał Polskę za jej przeszłość i półtorawiekową niewolę, a wypowiadał się o wolności naszej Ojczyzny jeszcze wówczas, kiedy byliśmy wymazani z kart świata.

Ze szlachetnym narodem belgijskim po stracie tak wielkiego syna łączymy się w żalu i ślemy mu braterskie współczucie.

Główny Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej wysłał do Malines depezę kondolencyjną.



Pożarnictwo w Stanach Zjednoczonych.

Woda do walki z pożarami.

(c. d.)

Te miasta w Stanach Zjednoczonych, których punkty, dostarczające wodę, położone są nad ich powierzchnią, korzystają zwykle z siły grawitacyjnej. Miasta te nie potrzebują używać pomp, a jeśli ustawiają je, to jedynie dlatego, aby w razie potrzeby zwiększyć ciśnienie wody. Stany Zjednoczone, jako kraj położony na równinie, nie posiadają jednak wiele takich miast, któreby korzystały przy transportacji wody z siły grawitacyjnej. Większa część miast i osiedli musi korzystać z usług pomp, które wtłaczają wodę do osadników, zbiorników lub wprost do sieci wodociągowej. Używane są przytem zwykle pompy tłokowe lub odśrodkowe, a do ich napędzania stosowano do niedawna wyłącznie maszyny parowe, które zastępują obecnie motory spalinowe lub elektryczne.

Większe miasta, które zużywają wielkie ilości wody, ustawiają najczęściej pompy dwojakiego rodzaju, a więc: pompy o większej wydajności, pracujące we dnie i pompy o mniejszej wydajności, które uruchamiane są w nocy w zastępstwie pierwszych.

Niektóre miasta, zamiast podwójnych pomp, posiadają tylkoienne pompy, a zamiast pomp nocnych jeden lub więcej zbiorników na wodę. Te zbior-

niki służą w razie zepsucia się pomp, lub też pozwalają w nocy w razie większego pożaru korzystać ze zwiększonej ilości wody. Zbiorniki takie budowane są najczęściej z betonu i zabezpieczane są od zewnątrz warstwą ziemi; rzadziej budowane bywają z żelaza. Zbiorniki te przytem ustawiane są w takich miejscach w stosunku do położenia miasta, aby woda bez pomocy pomp mogła ciśnieniem swem wypełnić w zupełności wszystkie rury wodociągowe. Pojemność zbiorników waha się w granicach od 50,000 do 3,000,000 galonów, czyli od 227 tysięcy litrów do 13,600 tysięcy litrów, jeden bowiem galon równa się 4,54 litrów. Teoretycznie biorąc, ilość wody w zbiorniku winna być tak obliczona, aby mogła wystarczyć na przeciąg przynajmniej 5-ciu dni, tak, iżby w razie zepsucia się pomp mieszkańcy nie odczuwali braku wody.

Pompy i wywyższone zbiorniki wtłaczają wodę do rur głównych i bocznych. Rozmiary rur zależą przytem głównie od ilości wody potrzebnej na wypadek pożaru; niemniej rozmiary te zależą również od przewidywanego zapotrzebowania wody do celów domowych, przemysłowych i t. p.

Rozmiary rur muszą być tak dostosowane, aby ilość wody potrzebna do walki z pożarami, a wpływająca w ciągu jednej minuty odpowiadała następującemu wyliczeniu:

Dawniej a teraz.

(Dokończenie.)

„Prawda, zaczął Piotr, że chałup teraz drewnianych mniej, więc i ogień nie ma już tyle do roboty. Prawda, że ludziska zmadrzeli trochę i mniej kryją dachy słomą, a więcej dachówką. Ale i to wszystko nie wielaby jeszcze pomogło, żeby nie nasza straż ochotnicza. Jakiem strażak stary, tak prawdę mówię! A nie wierzyta, to posłuchajta“.

„Stoję raz na wieży naszej remizy strażackiej i rozglądam się wokoło, czy djabeł jaki znów ognia gdzie nie zaproszył. Wieczór jest gorący letni. Gwiazdy skrzą się milionami jarzących punkcików. Cisza wielka rozlała się po wiosce całej. Nawet pies nie zaszczeka, nawet śpiew żaden dziewczuch, a chłopców nie doleci uszu. Parno jest ciężko w powietrzu. Senno jakoś człowiekowi i radby wyciągnął gdzie na sianie kościska swoje, spracowane po całym dniu roboty. Cisza jest wielka, jeno rehot przeciągły żab gdzieś z bagna pod lasem mile łaskoce ucho i jak kołysanka rzewliwa do snu zaprasza.

Miesiąc nie zeszedł jeszcze, ale ino go patrzeć. Oto właśnie blask się jakowys czerwony na wschodzie

wyłania. Ot i zejdzie za chwilę. Już drga horyzont, niby zapowiedź pożogi, co za chwilę ma buchnąć strumieniem ognia żywego. Jeszcze chwilką, a się wyłoni pękata twarz miesiąca i jasność rozleje po ciemnościach nocy. Ale coś długo jakoś nie wschodzi księżyc. Coś jakoś zabardzo czerwono rozpalilo się niebo. Z niepokojem i trwogą przyglądać się pocynam tej łunie księżycowej, co się z lasu wyłania. A coś mi mówić pocyna w duszy:

— Ejże, Piotrze, — czy to nie pożar czasem?

Aż wtem, — Boże najświętszy! — języki ogniste buchnęły ku górze, aż jasno się zrobiło. Już niema w co wątpić. Pożar! tuż — tuż za lasem.

Porwałem za sznur od dzwonka alarmowego i wałę jak tylko mogę. Morowi chłopcy ci nasi strażacy. Jeno zacząłem, a już i trabki się odzywają. Wmig byli w remizie. Patrzeć z minut pięć — dziesięć, a już i do drogi gotowi. A ot i stary Wawrzon, com go kiedyś przez kark kłonicą zdielił, sam bez niczyjej namowy konie do sikawki prowadzi. Zakładamy i jazda. Tyło się zakurzyło za nami.

Pożar był tegi. Ktoś podpalił stodołę. Więc, że pełna była niedawno zwiezonego zboża, w jednej chwili stanęła w płomieniach. Zanim przybyliśmy na miejsce, choć i pół godziny nawet nie upłynęło, już zajmować się od niej poczęły sasiednie bu-

Przy ludności miasta liczą- cej mieszkań- ców	Ilość wody wypły- wająca w ciągu 1-ej min. winna wynosić w galo- nach *)	Przy ludności miasta liczą- cej mieszkań- ców	Ilość wody, wypły- wająca w ciągu 1-ej minuty winna wynosić: w galo- nach *)
1.000	1.000	28.000	5.000
2.000	1.500	40.000	6.000
4.000	2.000	60.000	7.000
6.000	2.500	80.000	8.000
10.000	3.000	100.000	9.000
13.000	3.500	125.000	10.000
17.000	4.000	150.000	11.000
22.000	4.500	200.000	12.000

Dla miast, liczących więcej niż 200 tysięcy ludności przewiduje się 12.000 galonów wody na minutę przy zapasowych 2.000 do 8.000 galonów w razie wybuchnięcia drugiego pożaru.

Średnice rur wodociagowych muszą być przytem tak ustalone, aby części miasta, posiadające niskie budynki i rzadko zaludnione, otrzymywały dla zwalczania pożarów około 500 galonów wody na minutę, części posiadające wyższe budynki od—1.000 do 3.000 galonów; dzielnice zaś silnie uprzemysłowione, lub te, w których znajdują się hotele, składy handlowe i t. p. — muszą mieć zapewnione przynajmniej 6.000 galonów wody na minutę.

Woda dostarczana przez wodociągi nie służy jednak wyłącznie jako środek do walki z pożarami,

lecz jest przeznaczona również jednocześnie na potrzeby ludności do użytku domowego. To też rozmiary rur wodociagowych muszą uwzględniać za razem i to przeznaczenie wody. Jak wykazuje zaś statystyka na jednego mieszkańca miasta w Stanach Zjednoczonych przypada średnio 200 galonów zużywanej dziennie wody. W lecie ilość ta zwiększa się jeszcze i średnie zużycie wody przez jednego mieszkańca wynosi do 300 galonów dziennie, a to z powodu znacznego zapotrzebowania wody do polewania ulic i trawników.

Przytoczone powyżej liczby służą jako wytyczne przy rozplanowywaniu sieci wodociagowej. Brany jest przytem zawsze pod uwagę przypuszczalny rozwój miasta i możliwość przemiany dzielnicy mieszkalnej na przemysłową.

Doniosłe znaczenie dobrze rozplanowanej sieci wodociagowej, jako pierwszego warunku do skutecznego opanowywania pożarów, jest doceniane powszechnie przez władze miast Stanów Zjednoczonych. Wszelkie dążenia i zabiegi około uprzemysłowienia miast, podniesienia ich stanu gospodarczego a dobrobytu ludności, poprzedza troska i starania o wszechstronne zabezpieczenie obywateli, ich mienia i warsztatów pracy przed niszcząco-iskielną siłą pożarów.



*) 1 galon = 4,5435 litra.

dynki. Ale że my chłopcy nie w kij dmuchał, więc rażno a dzielnie zabraliśmy się do roboty.

Już i sami miejscowi gospodarze napędce zorganizowali obronę! Płachtami mokremi pokrywano najbardziej zagrożone szczyty dachów. Młodzież tego się zwija z wodą. Starsi na dachach leją kubłami w dymiące się już belki. Raz po raz błysnie ogniem nadwęglona ściana, ale wmię wiadro wody gasi zarzewie. Bez pomocy sikawki niedługo tak można wytrzymać. Ale świadomość, że tylko patrzeć, jak straż z Wólki nadjedzie, dodaje otuchy i siły. Aby jeno jeszcze chwilę, aby tylko nie dać się rozwiemożnić wrogowi, a niech ino straż się pokaże, to jeszcze wszystko da się ocalić. A oto i okrzyk poszedł radosny po borykającej się z ogniem gromadzie:

— Straż jedzie! Straż jedzie! Niech żyją strażacy!

Zajechalim w podwórko. Stajemy. Sikawkę wmię ustawiamy. Węża ssawnego do studni wpuuszczamy. Prądownik z węzem tłocznym skierowuje się ku ścianie, co jeno patrzeć, jak ogniem buchnie za chwilę. Nie, nie buchnie, nie damy jej. Co najmocniejsze chłopaki z wioski sami rzucają się do pompowania, nie czekając na nas. Ot i leci już potok wody zimnej i zmywa, i chłodzi dymiącą już ścianę chałupy; spływa strumieniami po dachu, na

którym tlejące iskierki pokazywać się już zaczęły. Sikawka broni najbardziej niebezpiecznych miejsc, a zato ludziska skupić mogą swoją obronę na innych również zagrożonych budynkach. Nie potrzebują bronić wszystkiego, więc są w większej kupie i łatwiej im teraz sobie poradzić i z niebezpieczeństwem się uporać. Ale wszystko to może na nic się nie zdać, bo płonąca stodoła bucha coraz większym, coraz straszliwszym ogniem.

Ale od czegoż są nasi druhowie. I na to mają radę. Otóż jak jeden mąż rzucili się z toporami i bosakami ku ogniu. Rozrywają niespalone jeszcze części ściany stodoły. Odrywają i wyrwywają płonące wały belek; ściągają je na ziemię, gdzie młodzież dogasza je wodą. Pot zlewa im skronie, żar bije w policzki. Nie zważają, idą w ogień, jak do bitwy z uśmiechem a piosenką na ustach. A tymczasem prądownik, zlawszy obficie wodą miejsca zagrożone, rozpoczyna atak na rozpętany żywioł. I dziwią się ludziska wokoło, że i żar już nie tak straszny bije od ognia, że jakby przycichać począł piekielny huragan.

Dym poszedł, aż pociemniało w oczach. Syk okrutny dwóch potęg, które się starły oto ze sobą, zagłuszać zdawał się trzask walących się rozżarzonych bierwion. A strażacy jeszcze śmieiej podsuwają się ku ogniu i szarpia go jak psy, co niedźwie-

ZWIĄZKI STRAŻACKIE.

Zamierzenia Zw. Straży woj. Kieleckiego na rok 1926-y.

Jak się dowiadujemy, Związek Straży woj. Kieleckiego zamierza zorganizować, między innymi, w roku 1926-ym prace, które poniżej dla orientacji streszczamy, choć poszczególne miejscowości i daty ulec jeszcze oczywiście mogą pewnym zmianom.

W styczniu i w lutym odbywać się będą we wszystkich Związkach Okręgowych zjazdy walne w celu wyboru ustępujących członków zarządów, zatwierdzenia sprawozdań oraz planu działalności na rok bieżący. W każdym okręgu dwukrotnie w ciągu roku zorganizowane być mają 8-iodniowe kursy pożarnictwa oraz dwukrotnie trzydniowe przeszkolenie oficerów. Trzykrotnie zaś projektowane są w różnych miejscowościach okręgu konferencje naczelników straży w celu omówienia metody szkolenia w strażach i rozważenia sposobów podniesienia sprawności drużyn oraz omówienia bieżących spraw organizacyjnych.

Dnia 28-go lutego projektowana jest w Kielcach jednodniowa prelekcja dla członków zarządów straży i okręgów. W dniach zaś 13-go, 14-go i 15-go marca r. b. odbyć się ma w Sosnowcu przeszkolenie instruktorów, działających w województwie ze specjalnem uwzględnieniem przysposobienia wojskowego. Przeszkolenie to ma być zakończone wyprawą na Śląsk, w celu zapoznania się z organizacją straży woj. Śląskiego.

Wiosna i lato mają być poświęcone przez instruktorów lustracji straży, przyczem w strażach nie przejawiających żywszej działalności zwołane

będą walne zgromadzenia w celu dokonania reorganizacji straży. Nadto rozwinęta zostanie akcja w celu pobudzenia obywateli do żywszego zainteresowania się pracą społeczną na polu pożarnictwa. Równocześnie w strażach odbywać się będą prace w zakresie przysposobienia wojskowego, oraz lustracja obiektów kolejowych i drużyn pożarnych kolejowych.

Dnia 18-go lipca projektowane jest zwołanie do Kielc rady wojewódzkiej w celu przedstawienia sprawozdania z półrocznej działalności.

Na dzień 15-y sierpnia projektowane jest zorganizowanie w Radomiu zawodów konkursowych dla straży fabrycznych, położonych w tej części województwa. Dnia zaś 22-go sierpnia odbyć się mają w Kielcach wojewódzkie zawody konkursowe dla straży z miast wydzielonych oraz wogóle tych straży, które zechcą wziąć udział w tych zawodach. Konkurs orkiestr strażackich projektowany jest w Kielcach na dzień 29-y sierpnia, a zawody konkursowe dla straży małomiasteczkowych również w Kielcach w dniu 5-ym września. Wojewódzkie zawody konkursowe dla straży wiejskich, odznaczonych na zawodach okręgowych odbyłyby się w Częstochowie dnia 12-go września. Z kolei zaś zawody dla straży fabrycznych Zagłębia i okolic odbyłyby się w Dąbrowie - Górniczej w dniu 19-ym września r. b. W dniu 26-ym września r. b. odbyłyby się w Radomiu konkursy drużyn pożarnych kolejowych i orkiestr kolejowych, a wreszcie w dniu 19-ym grudnia odbyłaby się jednodniowa odprawa instruktorów w celu ujednolajnienia sprawozdań rocznych i nakreślenia programu prac na rok 1927-y.

Pozatem dodać należy, że przed zjazdem w Częstochowie odbędą się zawody konkursowe dla straży w 17-tu okręgach, a 2 straże wyróżnione na zawodach okręgowych będą mogły wziąć udział w zawodach wojewódzkich.

dzia osaczyły w boru i chcą rozerwać na kawałki, powalić, przygnieść ku ziemi wściekłą gadzinę. Nie długo patrzeć, a dopną swego. Już i połowy tej siły niema ogień, jaką miał przed chwilą. I duch radosny bije z osmolonych twarzy druhów.

— Hej, zwycięstwo, zwycięstwo!

Nie martwcie się ludziska. Spójrzcie, ogień legł już zduszony, powalony na ziemię. Groźny jeszcze i straszny, ale już nie niebezpieczny. Cieszą się ludziska, bo ocalały chaty wasze, bo ocalało mienie wasze, bo spać możecie już iść spokojnie, gdyż nasza brać strażacka czuwać będzie jeszcze nad ogniem i nie da wam krzywdy wyrządzić.

A nad dymiącemi resztkami spalonej szopy księżyc powstał srebrzysty i jasną swą twarzą dziwować się począł, jakże to stać się mogło, że tylko jedna, jedyna stodoła zgorzała“.

Skończył swe opowiadanie Piotr stary. Głowę w dół pochylił i dumiał w zamyśleniu.

A gromada, jakby czekając, co powie znowu, stała, otaczając go kołem, milcząca i cicha.

Ale Piotr powstał powoli a do odejścia się zabierając, wyrzekł:

— Nie czekajta! — Na dzisiaj dosyć mata.

— A jak mnie kiedy jeszcze ładnie poprosita, to znowu cosik opowiem.

Szymon Czech.

Zjazd instruktorów pożarniczych Związku Straży Pożarnych woj. Kieleckiego w Częstochowie.

W dniu 13-ym grudnia ub. roku odbył się w Częstochowie zjazd instruktorów z terenu Związku Straży woj. Kieleckiego przy współudziale 15 instruktorów, (zawodowych i honorowych) oraz prezesa zarządu Związku J. Kona, członka zarządu W. Weinbergera i oficerów straży Częstochowskiej. Obradom przewodniczył inspektor J. Drzewiecki.

Zjazd ten przyczynił się niewątpliwie do podniesienia poziomu pożarnictwa w wojew. Kieleckiem, o czem świadczą sprawy poruszane i rozpatrywane w czasie obrad.

Inspektor Drzewiecki w referacie swym omówił obszernie stosunek służbowy instruktorów do władz Związku i straży pożarnych. Instruktor jako poświecający się zawodowo pracy na polu pożarnictwa — mówił inspektor Drzewiecki — nie jest ani zwierzchnikiem, ani też podwładnym władz poszczególnych straży, ale z ramienia Związku jest nauczycielem i kontrolerem czynności straży, jej sprawności bojowej oraz stanu taboru.

Pełniąc swe trudne lecz zaszczytne obowiązki, instruktor winien wykonywać je z taktem, uprzejmością i oględnością, nie urażając ambicji poszczególnych jednostek, nieraz starszych wiekiem i zasłużonych na polu pożarnictwa. Nie powinni np. instruktorzy przyjmować godności sędziów konkursowych i naczelników zjazdów, ograniczając się do udzielania w razie potrzeby osobom wybranym fachowych rad i wskazówek.

W dalszym ciągu obrad ustalono atrybucje Okręgów i zakres działalności instruktorów, dzieląc ich obowiązki na następujące działy:

- a) środków zapobiegawczych,
- b) podniesienia sprawności bojowej straży,
- c) propagandy przeciwpożarowej,
- d) kulturalno-oświatowy,
- e) czynności biurowych,
- f) organizacji okręgu.

Ze sprawozdań poszczególnych instruktorów okazało się, że sprawa przysposobienia wojskowego nie uczyniła należytych postępów. Ze względów więc patriotycznych zjazd postanowił gorliwiej zająć się tą sprawą pomimo obojętności, a nawet niechęci, napotykanych w poszczególnych miejscowościach.

Nie mając podstaw prawnych na ujęcie kominiarstwa przez Związek w system monopolu, wypowiedziano się za przekazaniem okręgom sprawy zorganizowania przymusowego i fachowego wycieru kominów przy współudziale samorządów powiatowych, ze względu na doniosłe znaczenie tego środka zapobiegawczego w akcji przeciwpożarowej.

Doceniając należycie korzyści zakładania jaknajliczniejszych placówek strażackich postanowiono, że przy organizowaniu nowych straży należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na te miejscowości, gdzie placówek tych brak w dużym promieniu. Dla uniknięcia przytem zniechęcenia ludzi do tej pracy należy dążyć wszelkimi siłami, aby nowopowstająca straż wyposażać w najniezbędniejsze rekwizyty.

Zwrócono również uwagę na konieczność organizowania i podtrzymywania działalności gminnych komisji przeciwpożarowych z uwagi na korzyści, wynikające dla pożarnictwa przez powołanie do współpracy nad zaspakajaniem potrzeb straży i przestrzeganiem bezpieczeństwa pożarowego liczniejszych warstw ludności.

Wreszcie omówiono prace, związane z zamierzeniami Związku na rok 1926-y, które uzewnętrzniamy w oddzielnej wzmiance.

—o—

Wiadomości bieżące.

Jednodniowe wykłady dla członków zarządów i dowódców straży.

Jak się dowiadujemy zarząd Związku Straży Pożarnych woj. Kieleckiego organizuje w dniu 14-ym marca b. r. w lokalu Ochotniczej Straży Pożarnej w Kielcach jednodniowe wykłady z pożarnictwa dla członków zarządów Związków Okręgowych, członków zarządów straży, naczelników straży, ich zastępców i gospodarzy.

W GÓRĘ SERCA, W GÓRĘ CZOŁA!

*W górę serca, w górę czoła!
Dość wyrzekań słów!
Dziś Ojczyzna do nas woła
— Czynu stwórzmy huś!*

*W górę serca! Dość już skargi
Na niewdzięczny los!
Niech przemówią nasze wargi
W innej nuty głos!*

*Niech nam wiary płomień świeci
W jutra lepsze dni:
Niechaj w duszach żar roznieci
I osuszy łzy.*

*Dość już, bracia, dość zawodzeń!
Czas porzucić żal
Ku zwalczeniu niepowodzeń
Czynów krzesać stal.*

*Czas uwierzyć w moc swych dłoni
W zbożnej pracy trud:
Przezeń kroczyć z nieszczęść toni
Do przyszłości wrót.*

*W górę serca, w górę czoła!
Dość wyrzekań słów!
Dziś Ojczyzna do nas woła
— Czynu stwórzmy huś!*

Szymon Czech.

Projektowane są następujące wykłady: 1) Podstawy ideowe i zadania pożarnictwa. 2) Spustoszenia pożarowe i akcja Pols. Dyr. Ub. Wzaj. 3) Środki zapobiegawcze i ich podstawy prawne. 4) Zadania kulturalno-społeczne placówek strażackich. 5) Organizacja pożarnictwa. 6) Tabor i narzędzia strażackie, ich przechowywanie i konserwacja. 7) Zapewnienie sił pociagowych dla straży i t. p.

Do wygłoszenia poszczególnych wykładów na tematy powyższe zarząd Związku Kieleckiego zaprosił szereg wybitniejszych działaczy pożarnictwa naszego.

Członkowie Związku Straży Pożarnych woj. Kieleckiego przybywajcie licznie na dzień 14-y marca do Kielc! Początek wykładów o godz. 9-ej rano.

Kurs dla naczelników straży woj. Warszawskiego.

Zarząd Związku Straży Pożarnych Wojew. Warszawskiego organizuje w pierwszej połowie miesiąca lipca r. b. w Warszawie dwutygodniowy kurs pożarnictwa dla naczelników i zastępców naczelników straży.

Wpisowe 10 zł. Noclegi bezpłatne. Wyżywienie na koszt uczestnika.

Termin zgłaszania się kandydatów do dnia 1-go maja r. b. pod adresem Związku Woj. Warszawskiego, Warszawa, Al. Jerozolimskie 41.

Dokładna data rozpoczęcia kursu oraz program będą w swoim czasie podane do wiadomości.

—o—



Zapytanie 9. Straż nasza liczy 160 członków (90 czynnych i 70 popierających). Grupa członków w liczbie 43-ch, przeważnie czynnych, korzystając z art. 35 p. c, statutu straży złożyła zarządowi pisemne żądanie o zwołanie nadzwyczajnego zgromadzenia walnego w celu wysłuchania od zarządu usprawiedliwień na niektóre jego czynności. Otrzymawszy powyższe żądanie zarząd, z przyczyn dla nas niezrozumiałych, powołał komisję dla zbadania autentyczności podpisów członków. Komisja zawiadzała na jedno posiedzenie wszystkich podpisanych 43-ch członków. Na wezwanie to stawilo się 25 członków, z których potwierdziło swe podpisy 23 członków; jeden był wezwany przez omyłkę i jeden podpis swój cofnął. Reszta członków w liczbie 18-tu, przeważnie popierających, która na wezwanie komisji się nie stawila, pozostała niezbadana.

Czy mógł przeto Zarząd w tej sprawie powziąć uchwałę, która brzmi następująco: „Komisja powołana do zbadania autentyczności podpisów na wspomnianym piśmie przedłożyła Zarządowi sprawozdanie, z którego ujawnia się, że podpisani członkowie wezwani zostali do potwierdzenia swych podpisów, z tych stawilo się 25, z których 23-ch potwierdziło podpisy, 2-ch zaś odmówilo się od takowych. Zważywszy, że dla zwołania Walnego Zebrania wymagalne jest, żądanie $\frac{1}{5}$ części składu T-wa (art. 35 statutu straży), na rzeczonym zaś piśmie ważnych podpisów jest tylko 23, natenczas kiedy $\frac{1}{5}$ części składu T-wa stanowi liczbę 32 — żądanie członków, wyrażone w piśmie z dnia 31-go maja r. b. pozostawić bez uwzględnienia“.

Grupa członków N-skiej S. P. O.

Odpowiedź. Na wstępie stwierdzić tu należy, że do rozpatrywania wszelkich zarzutów i zagadnień, związanych z ustrojem i działalnością straży, powołana jest w pierwszej mierze komisja rewizyjna. Komisja rewizyjna bowiem, jako powoływana przez zgromadzenie walne, jest wyposażona temsamem w zaufanie ogółu członków straży i swe wnioski przedstawiała zgromadzeniu walnemu do ostatecznej decyzji.

Przechodząc teraz do zagadnienia powstałego w straży Druhów, stwierdzić przeto należy, że zarząd postąpił niewłaściwie, powołując ze swego ramienia specjalną komisję do zbadania autentyczności podpisów. Dla zachowania bowiem bezstronności, a poszanowania ustroju korporacyjnego, zarząd straży, skoro posiadał pewne wątpliwości co do autentyczności podpisów, winien był przekazać ustalenie tego komisji rewizyjnej. Komisja zaś rewizyjna obowiązana byłaby wówczas sprawdzić wszystkie bez wyjątku podpisy, sposób bowiem ustalenia autentyczności podpisów tylko tych osób, które się zgłosiły na wezwanie specjalnej komisji, nie obdarzonej nadto zaufaniem ogółu, uznać należy za niewystarczający.

To też uważamy, że uchwała zarządu sprawy nie wyczerpała i jeśli zarząd nie przekaże jej komisji rewizyjnej, to wspomniana grupa członków ich straży winna odwołać się bezpośrednio do komisji rewizyjnej.

Dodać przytem należy, że skoro zarząd stawiany jest w stan oskarżenia w związku z kierowaniem sprawami straży, to sam winien temwięcej dążyć, aby komisja rewizyjna rozpatrzyła stawiane mu zarzuty. Jeśli zaś zarząd sam tego nie czyni, to zarzuty winny być przez członków sformułowane i zakomunikowane komisji rewizyjnej do rozpatrzenia i przedstawienia przez nią wniosków na zgromadzenie walne. Pominięcie komisji rewizyjnej byłoby sprzeczne z zasadami struktury korporacyjnej.

S. P.

**

Zapytanie 10. Jakim płynem należy impregnować węże tłoczne parciane, aby uodpornić je od zbyt prędkiego psucia i czy można dokonać tego gospodarczym sposobem?

Straż w C.

Odpowiedź. Wprawdzie tak zwane impregnowanie węży parcianych, t. j. nasycanie ich garbnikiem, chroni part od zbyt prędkiego psucia, ale jedynie tylko wtedy, gdy dokonane jest z całą umiejętnością i dokładnością przy uwzględnieniu ścisłych badań laboratoryjnych. To też o impregnowaniu węży własnymi siłami w straży mowy być nie może.

Stwierdzić przytem należy, że o wiele ważniejszą rolę odgrywa tu gatunek przedży, z której węże są wyrabiane, ścisłość ich tkaniny i wreszcie co najważniejsze umiejętne a dokładne suszenie węży i ich naprawianie. Śmiało rzec można, że i impregnowanie węży nic nie pomoże, gdy się z nimi strażak nie dbale obchodzi. Największą zaletą strażaka jest bezsprzecznie jego pieczołowitość o węże.

S. P.

**

Zapytanie 11. Czy jest różnica w szarzy i ewentualnie jaka pomiędzy gospodarzem straży wiejskiej a gospodarzem straży miejskiej? Na ten temat dochodzi w naszym okręgu do sprzeczek.

O. S. P. w Boguszowicach.

Odpowiedź. Żadne różnice w stopniu służbowym pomiędzy gospodarzem straży wiejskiej, czy gospodarzem straży miejskiej nie istnieją. Jedynie różni się może nieco zakres pracy gospodarza straży wiejskiej od gospodarza straży miejskiej. Ale przecież każdy gospodarz straży, zarówno na wsi, jak i w mieście, o ile tylko docenia powierzone mu obowiązki, zdola w swoim zakresie wykazać się różnicą zalet, a pracy, jeśli dba o tabor straży, nie zabraknie żadnemu gospodarzowi straży tak na wsi, jak i w mieście. I ten gospodarz straży okaże się wyższy, ale nie szarżą, lecz zaletami, którego pieczy powierzony tabor straży będzie bogatszy, porządniejszy, doskonalszy i lepiej utrzymany.

A więc spór Druhów uważam za bezprzedmiotowy.

S. P.

Listy do Redakcji.

Do Pana Redaktora

„Przeglądu Pożarniczego“.

Przywykliśmy dotychczas, że „Przegląd Pożarniczy“ odzwierciedlał dokładnie wszystkie zagadnienia, związane z działalnością, życiem i rozwojem strażyactwa polskiego. Niezmiernie przeto jesteśmy zdziwieni, że ostatnie wypadki, związane z osobą Prezesa Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, a mające decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju prac zrzeszonego strażyactwa polskiego, nie zostały dotąd podane do wiadomości na łamach „Przeglądu Pożarniczego“.

Wobec powyższego, życząc sobie, aby „Przegląd Pożarniczy“ i nadal spełniał swoje posłannictwo, uprzejmie prosimy Pana Redaktora w imieniu i z upoważnienia osób pod odeszwą podpisanych o zamieszczenie niniejszego pisma i odeszwy w najbliższym numerze „Przeglądu Pożarniczego“.

Z głębokiem poważaniem.

inż. S. Waligórski, inż. S. Arczyński.

Warszawa, dnia 21 stycznia 1926 r.

Druhowie!

Długoletnia niczem niezmacona współpraca na polu pożarnictwa ojczystego niżej podpisanych z Prezesem Bolesławem Chomiczem każe nam w chwili obecnej publiczny głos zabrać.

Na zebraniu Rady Naczelnej Głównego Związku w dniu 14 grudnia 1925 roku większością 10 głosów na 19 osób głosujących, nieoczekiwanie, lecz świadomie i planowo, udzielono votum nieufności Prezesowi Bolesławowi Chomiczowi, nie mając po temu żadnych motywów, ani motywów tych nie zgłaszając. Atak ten, jako strzał z za płotu, przeprowadzony nagle, bez możliwości wypowiedzenia się w tej sprawie poszczególnych Związków Wojewódzkich przez uprawnionych do przedstawicielstwa w Radzie Prezesów tych Związków, boleśnie musi dotknąć każdego, któremu dobro i rozwój pożarnictwa ojczystego leży na sercu.

Przypadkowy skład Rady Naczelnej, pozatem wzięcie udziału w głosowaniu niektórych przedstawicieli instytucji subsydiujących Związek, którzy, aczkolwiek tylko luźno związani z pożarnictwem, uznali za możliwe w tak drażliwym momencie rzucić na szalę swe ważne głosy — wszystko to złożyło się na wynik głosowania — i zadano skryty cios nieskazitelnemu działaczowi, który lat tyle w czystych swych rękach wysoko dźwierzł sztandar nasz i nadawał ideowy kierunek naszemu pracom, twórcy Związku Florjańskiego, inicjatorowi i twórcy zjednoczenia strażyactwa polskiego w Główny Związek, człowiekowi, który ma tę cywilną odwagę, by zawsze rzeczy po imieniu nazywać, który nie dopuszczał do odchylenia od wytycznych

naszej ideologii strażackiej i który nie zawaha się dla dobra i przyszłości Związku z całą powagą i bezstronnością odróżniać karierowiczostwo społeczne od bezinteresownej a ofiarnej pracy na polu samopomocy społecznej w szeregach naszych.

Wiedzieć o przykrości moralnej, jaka spotkała Prezesa Głównego Związku, jednostkę wybitną i czołową strażyactwa, musi odbić się głębokiem echem w naszych szeregach i nie może być traktowana jako wypadek sporadyczny, lecz jako walka z ideologią, jakiej reprezentantem jest druha Bolesław Chomicz; musi ona wywołać żywiołowy odruch, który winien znaleźć swój wyraz w zgodnej i jednolitej opinii, że w szeregach strażackich jest miejsce tylko na pracę twórczą, a nie destrukcyjną robotę.

W poczuciu krzywdy, jaka stała się druhowi Chomiczowi, czujemy się w obowiązku podać powyższe do wiadomości Wam, Druhowie, którzy od chwili powstania Związku Florjańskiego jesteście świadkami niezmordowanej, bezinteresownej, nieskazitelnej, nacechowanej męską energią i sercem obywatelskiem pracy druha Chomicza.

St. Arczyński, b. naczelnik Biura Zw. Florjańskiego,
E. Balcer, prezes straży Łowickiej,
T. Brzozowski, naczelnik V Oddz. straży Łódzkiej.
W. Chelmiński, nacz. straży Pruszkowskiej,
A. Grohman, komendant straży Łódzkiej,
J. Kon, prezes straży Częstochowskiej,
St. Olkusi, naczelnik straży Koneckiej,
Z. Przyjalkowski, prezes straży Radomskiej,
E. Wagner, vice-komendant V oddz. straży Łódzkiej,
St. Waligórski, prezes straży Czerskiej.

Warszawa, dnia 21 stycznia 1926 r.

Od druha K. Łabny instruktora pożarnictwa na pow. Mławski otrzymujemy z prośbą o opublikowanie list treści następującej.

„Opuszczając z dniem 1-ym stycznia r. b. stanowisko instruktora na powiat Pułtowski, po dwuletnim pełnieniu tych obowiązków łącznie z pracą instruktorską w powiecie Mławskim, do którego przechodzę teraz wyłącznie, pragnę tą drogą złożyć wyrazy podziękowania przewodniczącemu Wydziału Powiatowego Sejmiku Pułtuskiego, WPanu staroście Morawskiemu oraz kuratorowi do spraw pożarnictwa tegoż sejmiku WPanu sędziemu Gogolewskiemu za dowody zaufania, życzliwości i poparcie, jakie mi w pracach na polu pożarnictwa okazywali.

Wszystkim zaś członkom straży powiatu Pułtuskiego z ich zarządami i dowództwami na czele składam podziękowanie za chętną współpracę i współdziałanie, życząc Wam, druhowie, pomyślnego rozwoju prac, podjętych bezinteresownie ku pożytkowi współobywateli i Państwa.

K. Łabno.



Klub strażacki w Utracie.

Młoda Straż Utracka (pow. Warszawski) na jesieni r. ub. miała do rozwiązania niezwykle trudne zagadnienie, nad którym i inni druhowie zapewne się zastanawiają, a mianowicie: jak zaradzić brakowi dobrych oficerów i podoficerów w Straży, i jak wykorzystać miesiące zimowe dla życia się strażaków, a głównie podoficerów?

Urządzenie bowiem kursów dla podoficerów nie uśmiechało nam się, gdyż brak było przedewszystkiem dobrych wykładowców, a przytem stwierdzone jest, że przychodzenie na wykłady wieczorem po błocie lub podczas mrozów nie należy do przyjemności i wpływa raczej zniechęcająco na słuchaczy. Pozostawało więc tylko jedno, zachęcić młodych podoficerów do samodzielnej pracy nad sobą, ułatwiając im zarazem zdobywanie wiedzy pożarniczej przez dostarczanie podręczników i przez nadawanie tylko kierunku temu samokształceniu. Nie tylko jednak chodziło o kształcenie się w zakresie pożarnictwa; zależało nam także na wyrobieniu towarzyskiem i na uświadczeniu obywatelskiem, a głównie na życiu się wspólnem podoficerów, gdyż przez bliższe poznanie się, zacierają się różnice zdań i antagonizmy, a te są szczególnie niebezpieczne w strażach pożarnych, jako w zespołach powołanych do skoordynowanego działania.

Dla przeprowadzenia tych zamierzeń postanowiono na jednym z posiedzeń rady sztabowej na wniosek Naczelnika zorganizować klub oficerów i podoficerów Straży Pożarnej w Utracie. W statucie rzeczonoego uwydatniono następujące cele i zadania klubu. 1. Pogłębianie wiedzy pożarniczej przez referaty wygłaszane na zebraniach klubu, kolejno przez wszystkich członków i przez prowadzenie biblioteki, z której mógłby korzystać cały korpus. 2. Dostarczanie rozrywek członkom klubu i ich wyrobienie towarzyskie przez urządzenie zabaw, wieczornic, przedstawień i koncertów, a także przez wspólne uczęszczanie na koncerty, przedstawienia, i budzenie wśród członków, zamiłowania do sportów i wycieczek; oprócz tego postanowiono na zebraniach klubu czytać feljetony, urywki z powieści i nowele (Sienkiewicza, Makuszyńskiego i innych) i urządzać turnieje gier w szachy, w warcaby i t. p. 3. Wyrobienie obywatelskie przez zaznajamianie się na zebraniach klubu z ważniejszymi wypadkami, dotyczącymi Państwa, a oprócz tego przez wprowadzenie i przestrzeganie zasad demokratycznych w ustroju władz klubu, propagowanie gromadzenia oszczędności i dążenie do pogłębiania karności społecznej, niestety tak słabo się u nas przejawiającej.

Do przeprowadzenia zamierzeń klubu i do prowadzenia tygodniowych zebrań, wybierany jest co miesiąc przewodniczący, który spełnia jednocześnie funkcję gospodarza i sekretarza, skarbnik zaś wybierany jest na przeciąg 6 miesięcy. Statut, zat-

wierzony przez Zarząd Straży, przyznaje klubowi całkowitą wewnętrzną autonomię, zastrzegając sobie funkcje i prawa Komisji Rewizyjnej. Na tych zasadach organizowany klub rozwija się pomyślnie i wykazuje wielką żywotność. Dotychczas klub urządził dwie wieczornice z udziałem całego korpusu straży, herbatkę świąteczną, a w najbliższych dniach wystawia komedijkę; zostało wygłoszonych kilka referatów, co zachęciło członków i przyczyniło się do podniesienia ich wiedzy fachowej, uwidocznionej w wynikach egzaminu teoretycznego, obowiązującego podoficerów naszej Straży, którzy prawie wszyscy zdali ten egzamin.

Najważniejsza jednak korzyść z powstania klubu to obudzenie życia i inicjatywy w całym korpusie Straży, do chwili bowiem powstania klubu napróżno staraliśmy się przełamać bierność i brak inicjatywy wśród podoficerów. Dziś zmieniło się zasadniczo; każda inicjatywa naczelnika i zastępców jest szybko i dobrze realizowana; dziś nie tylko każdy chętnie swoje obowiązki spełnia, lecz jeszcze przynagla kolegów, bo dziś podoficerowie zrozumieli, iż jaki będzie korpus podoficerski, taka będzie cała Straż. A o pożyteczności istnienia klubu najlepiej się przekonamy, gdy zobaczymy jak ożywiła się praca w oddziałach. Otóż bez specjalnego nacisku zbiórki oddziałów odbywają się raz na tydzień i obecność w niektórych oddziałach dochodzi do 100%, co zważywszy na porę roku jest b. zadawalające. Nadto w przeciągu ostatniego miesiąca zgłosiło się 15 kandydatów na członków czynnych, co nam nawet sprawia kłopot, gdyż zaczyna brakować uzbrojenia i umudurowania, a następnie podnosi stan korpusu do liczby nieprzewidywanej; Z końcem stycznia cały I oddział przystępuje do egzaminu teoretycznego — oto też wyniki współpracy oficerów i podoficerów w klubie.

Jeszcze chciałem zwrócić uwagę druhowi Naczelników na niezmiernie ułatwienie w pracy, jakie daje możność ciągłego obcowania oficerów z podoficerami i załatwiania na zebraniach klubu spraw związanych z prowadzeniem korpusu. Jestem przekonany, że nawet tylko dla ułatwienia sobie pracy, każdy z druhowi Naczelników będzie dążył do założenia klubu w swojej Straży.

Najważniejszym zadaniem, do którego klub już teraz przystępuje, jest organizacja sekcji sportowej, aby zachęcić do sportu nie tylko członków klubu, ale też i wszystkich strażaków. Akcja ta spotyka się z całkowitem uznaniem Zarządu Straży i władz korpusu, dlatego też sądzę, iż powiedzie się całkowicie, tak samo jak i wycieczki krajoznawcze organizowane przez klub.

A więc zakładajcie Druhowie w swych strażach kluby strażackie, a na rezultaty niedługo czekać będziecie.

E. K. Naczelnik.

Nowoorganizowana straż pożarna w Państwowej fabryce wyrobów tytoniowych.

Dzięki staraniom i zabiegom Dyrektora Państwowej Fabryki Wyrobów Tytoniowych w Kowlu P. Adolfa Martiszka zorganizowana została w listopadzie ub. r. przy tejże fabryce ochotnicza straż pożarna.

Drużyna składa się narazie z 24-ch ludzi, a dowódcą jest p. Eugenjusz Duda. Szkolenie rzeczono-

STRAŻ POŻARNA PRZY PAŃSTWOWEJ FABRYCE WYROBÓW TYTONIOWYCH.



1. Komendant straży fabrycznej dyr. Adolf Marbiszka, 2. komendant straży kolejowej inż. Piotr Chojecki, 3. dowódca straży kolejowej p. Eugenjusz Bogacki, 5. dowódca straży fabrycznej p. Eugenjusz Duda.

drużyny przeprowadził dzięki uprzejmości pana inżyniera Piotra Chojeckiego, naczelnika 3-go oddziału mechanicznego P. K. P. w Kowlu, dowódca straży pożarnej kolejowej węzła Kowelskiego p. Eugenjusz Bogacki.

Przy świetle, na wiedzy fachowej opartem kierownictwie p. Eugenjusza Bogackiego drużyna w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu zdobyła tyle sprawności, że owocnie pracować może na posterunku służby społecznej.

Kurs wyszkolenia drużyny zakończono w dn. 12-ym grudnia 1925 r. zbiorową fotografią straży łącznie z urzędnikami tejże fabryki.

Nowej placówce społecznej w dalszej pracy i rozwoju składamy „Szczęść Boże!”

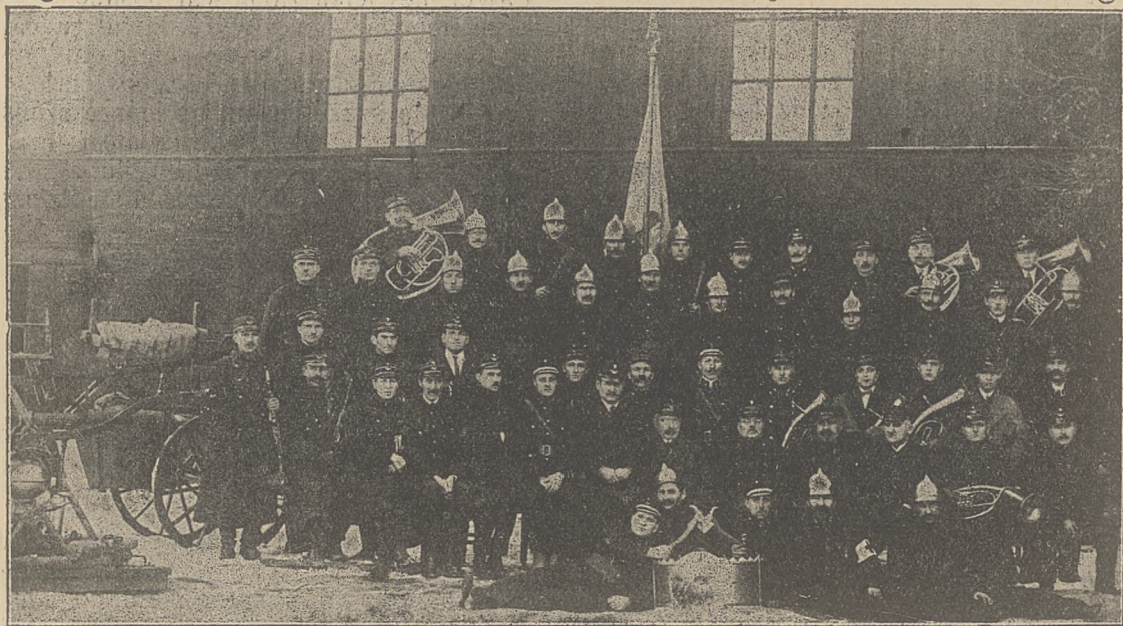
Pierwszy kurs pożarniczy w Sarnach.

Pierwszy kurs pożarniczy w Sarnach odbył się w dniach od 27-go września do 2-go października r. ub. pod kierownictwem st. instruktora druha J. Boguszeńskiego.

Kurs otworzył o godz. 11 rano starosta powiatu Sarnieńskiego p. J. Kułakowski w obecności wykładowców, zachęcając przybyłych kursistów serdecznym przemówieniem do gorliwej i owocnej pracy. Kurs spotkał się z wielkim zainteresowaniem słuchaczy i dał dobre wyniki ku zadowoleniu p. p. wykładowców, o czym świadczą następujące liczby: 8 słuchaczy ukończyło kurs celująco, 15 — bardzo dobrze, 14 — dobrze. Pozostali zaś ukończyli kurs z wynikiem dostatecznym.

Wyrażając tą drogą podziękowanie druhowi J. Boguszeńskiemu, p. p. wykładowcom, zarządom gmin wiejskich i miejskich za poparcie kursu i kierownictwo, a w szczególności członkowi zarządu Sarnieńskiej ochotniczej straży pożarnej p. B. Michalewiczowi, — Powiatowy Związek Straży Pożarnych w Sarnach żywi nadzieję, iż następne kursy dadzą naszemu społeczeństwu więcej osób nie tylko zamilowanych, lecz też i obeznanych ze sprawami pożarnictwa.

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA KOLEJOWA WĘZŁA KOWELSKIEGO WRAZ Z ZARZĄDEM I WŁASNA ORKIESTRA.



Siedzą: 1. komendant straży inż. Piotr Chojecki, 2. komendant pogotowia drogowego inż. Julian Kossowski, 3. dowódca straży p. Eugenjusz Bogacki, 4. dowódca pogotowia drogowego p. Wawrzyniec choraży i 5. kapelmistrz p. Józef Koba.

Świadectwo dobrej organizacji, a więc karności zrzeszonych złożą te straże pożarne, które zorganizują wśród otoczenia zbiórke ofiar „na samolot im. strażactwa polskiego”.



Dlaczego pan Dezydery znienawidził strażaków.

Pan Dezydery, kamienicznik z krwi i kości, właściciel dość okazałego domu w stolicy, czuł się pod każdym względem niedobrze, a przyczyny tego stanu szukać należało w tak zwanej ochronie lokatorów.

Roześmiałby się w oczy temu, kto przed dziesięciu laty ośmieliłby się powiedzieć, że on, właściciel domu, pan na własnych śmieciach, nie będzie miał prawa podwyższać komornego, ani dokonać eksmisji.

— Paskudne czasy! — powtarzał nieraz w gromie przyjaciół w cukierni. Słyszane to rzeczy, żeby człowiek nie mógł rozporządzać się na własnym podwórku? Wiecie panowie, że bez namysłu sprzedałbym tę chałupę, w którą bądź co bądź wsadziło się kawałek własnego życia. Ale o czym tu gadać, kiedy dziś i kupca niema. I rób, co chcesz. Z żoną na upartego rozwieść się można, a z tym domem ani sposobu!

A gdy, wracając z cukierni, spoglądał na swoją realność, ciarki przechodziły mu po plecach, widział bowiem, że kamienica, nieodnawiana od szeregu lat, chylił się z każdym dniem do upadku.

— Należałoby zrobić remoncik — ale za co? Lokatorowie płacą tak niewiele, że ledwo na podatki i życie skromniutkie starczy, chociaż niby majątek jest, bo hipoteka czysta jak łąka. Długi spłaciło się jeszcze przy Niemcach mareczkami po niziutkim kursie rubla...

Wreszcie, aby na tę ruinę majątkową nie patrzeć, przeniósł się do siostry, zamieszkałej w innej dzielnicy, a swoją posesję odwiedzał tylko raz na miesiąc, by odebrać czynsz od lokatorów.

Raz w przystępie szczerości rzekł do siostry:

— Wiesz, Anielciu, dziwna doprawdy rzecz. Tyle pożarów bywa w mieście, a moją chałupę jakos los omija.

— Co też wygadujesz? Nie wywołuj nie-szczęścia!

— Ależ to byłoby szczęście! Odebrałbym premję asekuracyjną, plac pusty wynająłoby się na jakiś skład. Byłby wystarczający procencik, a ja pozbyłbym się kłopotu i tych ohydnych lokatorów, co się rządzą u mnie jak szare gęsi.

— Skąd ci do głowy takie myśli przychodzą? Czyżby?...

— Co znowu? Nigdybym sam nie podpalał, broń Boże! Ale wierzę mi, że błogosławiłbym ten dzień, w którymby moja chałupa spłonęła. Zrozum, że obecnie cierpi moja kieszeń i duma osobista. Dawniej ludzie mieli dla mnie respekt, należny kamienicznikowi, a dziś za nic mnie nie mają... I ja nigdyś kochałem te mury, a dziś nienawidzę. Niech się lepiej spali to wszystko!

Siostra wzruszyła ramionami, a pan Dezydery pograżył się w zadumę i widział w wyobraźni, jak długie języki ognia liżą znienawidzoną kamienicę, a ona ginie w płomieniach.

Los zrządził, że w kilka dni później, gdy pan Dezydery układał się do poobiedniej drzemki, wpadła zadyszana stróżka.

— Proszę pana, u nas się pali!

— Co? — zawołał, z trudem kryjąc radość.

— Mój był właśnie na podwórku, gdy wyleciała Marcysia od adwokata i woła w niebogłosy, że się u nich pali, bo maszynka wybuchła i nafta się rozlała. Ja patrzę w górę, a tu płomienie oknem buchają, bo się zajęły firanki...

— No i co?

— Mój polecał telefonować po straż, a ja duchem do pana. Trza iść...

— To pójdziemy — rzekł pan Dezydery, pełen otuchy, że nareszcie znienawidzony dom przestanie istnieć.

Gdy przyszedli na miejsce, tłum gapiów zalegał ulicę, a w bramie kręciło się kilku strażaków.

— Co się stało? — zapytał pan Dezydery.

— Już po krzyku! — odparł strażak. — Ognia niema!

— Proszę łaski pana — dodał stróż — gdyby nie straż, byłby tegi pożar. Ale ratunek był dany odrazu...

Pan Dezydery spoglądał złowrogo na stróża, a w sercu poczuł nienawiść do strażaków.

Gdyby nie oni, byłby już wolny od trosk i kłopotów!...

Od tej pory znienawidził strażaków, a gdy spotyka na ulicy lśniący kask, to pieni się ze złości.

Aramis.

PAWEŁ i GAWEŁ.

Paweł i Gaweł w jednym byli biurze, Pierwszy na dole, a drugi na górze. Paweł niewielką zajmował posadę, Lecz obowiązkom zawsze dawał radę, A chcąc ucieszyć swego referenta, Potrafił nieraz pracować i w święta! Gaweł, do szczęścia mając lepsze szanse, Dostawał prawie co roku awanse, Czasem dni kilka nie laził do biura, Bo przez to w niebie nie robi się dziura, Kiedy redukcji wyrok zapadł srogi, Paweł wyleciał za biurowe progi, A Gaweł kozły z radości wciąż fika, Bowiem otrzymał urząd naczelnika, Paweł zdumiony i pełen rozpacz, Woła: — Kolego, co to niby znaczy? Pojąć nie mogę tej biurowej hecy! A Gaweł na to: — Masz, braciszku, plecy?

W RESTAURACJI.

— Zdaje się, że ta pieczeń nie jest świeża?

— Chyba się pan myli? Przecież przez cały tydzień żaden z gości na nią nie narzekał.

W MIASTECZKU.

— Szymon, czy to prawda, że tutejszy lekarz należy do straży ogniowej?

— Tak.

— To doskonale, wybornie.

— Dlaczego?

— Bo wiem już z pewnością, że on dobrze poradzi mojej żonie, której się zapaliła ślepa kiszka.

PRZEGLĄD

SPRAW PAŃSTWOWYCH, GOSPODARCZYCH, SPOŁECZNYCH, SAMORZĄDOWYCH I POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Budżet Państwa na rok 1926.

W dziale wiadomości państwowych podajemy krótki komunikat o wpłynięciu do Sejmu preliminarza budżetowego na rok bieżący. Jak wiadomo złożenie rzeczonożego zostało znacznie opóźnione wskutek konieczności przeprowadzenia w nim poważnych redukcji.

Rzeczywiście świeżo wniesiony budżet jest znacznie mniejszy od poprzedniego, zawiera on jednak w sobie moment niebezpieczny, a to z tego względu, iż zasadniczo zamyka on się deficytem, wynoszącym 190 milj. złotych Wyjaśnienia, dołączone do projektowanego przez Rząd budżetu, mówią wprawdzie o możliwości pokrycia tego deficytu drogą nieustannej redukcji wydatków i wzmożenia dochodów. Brane tu jest poważnie pod uwagę przypuszczenie znaczne zwiększenie się wpływów z monopolu spirytusowego, eksportu zagranicę i opłat stemplowych. Jednocześnie zaś reorganizacja urzędów państwowych i uproszczenie prac administracji mają znacznie zredukować wydatki. Wiedzimy więc, że właściwie równowaga budżetu **zależy całkowicie od energii i stanowczości** z jaką czynniki rządowe przystąpią do realizowania tegoż budżetu.

Sytuacja tedy jest bardzo poważna, gdyż zadania takiego może podjąć się tylko Rząd silny i niezależny, który potrafi stanowczo przeprowadzić linię polityki oszczędnościowej. Rząd nasz obecny, oparty na bardzo znacznej większości sejmowej ma wszelkie dane po temu, aby z trudnego tego zadania wywiązać się należycie. Energia, z jaką czynniki zarówno rządowe, jak i sejmowe zabrały się do sanacji dotychczasowych stosunków administracyjnych i finansowych, każe przypuszczać, iż około lipca budżet zostanie zrównoważony istotnie w całej rozciągłości, do czego jednak potrzebne jest również współdziałanie wszystkich obywateli.

Tem niemniej należy się spodziewać, że dopóki sytuacja deficytowa nie wyjaśni się ostatecznie — dopóty napotkamy pewne trudności w uzyskaniu pożyczki zagranicznej. Nie należy jednak brać tego za powód do jakiejś nowej paniki, gdyż stały, od kilku miesięcy czynny nasz bilans handlowy, dostarcza Polsce znaczne ilości walut obcych, co znów paraliżuje w sposób najbardziej skuteczny zakusy spekulantów giełdowych, grających na zniżkę złotego.

Z ŻYCIA PAŃSTWOWEGO.

Budżet państwa na r. 1926 wpłynął już do Sejmu i będzie przedmiotem obrad najbliższych posiedzeń. Ogólna suma wydatków wynosi 1720 milionów złotych przy 1530 milionach zł. dochodów. Mimo że, jak wynika z zestawienia tych sum, budżet zawiera blisko 200 milj. deficytu, — to jednak Rząd liczy się z tem, że w ciągu pierwszego półroczia uda się zredukować wydatki o 100 milionów zł. — przy jednoczesnym zwiększeniu dochodów również o taką sumę. W ten sposób w istocie budżet byłby zrównoważony; rów-

konieczność zamknięcia wydatków państwowych (zwyczajnych) sumą 1600 milionów zł., jak to przewiduje przedłożenie budżetowe — podyktowana jest tem przeświadczeniem, że jest to suma maksymalna, jaką można będzie w roku bieżącym wydobyć od społeczeństwa. Przekroczenie jej pociągnęłoby za sobą nowe trudności, które trzeba byłoby usuwać bądź drogą dalszego osłabiania gospodarczego obywateli, bądź też przez zaciąganie nieprodukcyjnych pożyczek na pokrycie tego deficytu.

W preliminarzowanej sumie 1720 milj. złotych (do takiej bowiem sumy Rząd zamierza sprowdzić wydatki), nie zamieszczono oczywiście wydatków inwestycyjnych, związanych z koniecznością rozbudowy poszczególnych dziedzin życia społecznego, samorządowego i państwowego. Te wydatki w myśl intencji Rządu mają być zamknięte w specjalnym budżecie inwestycyjnym, jednak wykonanie ich uzależnione będzie od zdobycia odpowiednich funduszy zagranicznych. Jest to dobra strona obecnego budżetu, iż normalne wydatki Państwa mają źródło pokrycia w pewnych dochodach wewnętrznych, jeśli oczywiście Rząd przeprowadzi wspomniane wyżej zrównoważenie budżetu.

Znacznie łatwiej będzie uzyskać kredyty na inwestycje produkcyjne, jak budowa portu w Gdyni, rozbudowa specjalnych linii kolejowych dla eksportu węgla, drzewa, soli nafty i t. d. niż na pokrycie niedoboru budżetowego, na co zresztą dzisiaj zagranica z zasady pieniędzy nie pożyczka. Stąd też rozdzielenie budżetu na zwykły, obejmujący normalne wydatki i dochody państwa, i nadzwyczajny, który byłby urzeczywistniany w myśl zasady: „We dle stawu grobla” w zależności od źródła kredytu zagranicznego, należy uważać za bardzo słuszną i wskazaną jego ujęcie przez obecnego ministra skarbu. W ten sposób zagranica, udzielając nam kredytu, będzie miała nietylko jasny obraz naszej gospodarki, ale i gwarancję sejmową, że wydane fundusze zostaną właściwie zużytkowane.

Powtarzamy jednak raz jeszcze, że zrealizowanie tego budżetu bardziej niż kiedykolwiek zależy od energii Rządu.

H. P.

w jakich warunkach znajdują się i ćwiczą żołnierze.

Specjalną komisję międzyministerjalną powołał Rząd celem lepszego zorganizowania wywozu węgla. Jest to związane z wzrastającym wciąż eksportem, do którego dotychczasowe linie komunikacyjne okazały się już niewystarczające. Trzeba przyznać, że jeśli chodzi o wywóz węgla, to wojna celna z Niemcami wyszła nam całkowicie na zdrowie. W obliczu niebezpieczeństwa pozyskaliśmy rynki zbytu i wywozimy węgla więcej niż dawniej do Niemiec.

Wpływy z podatków i monopolu państwowych przyniosły w roku 1925 według obliczeń Ministerstwa Skarbu około 1.333.000.000 złotych dochodu.

Rząd nasz postanowił rozszerzyć działalność poselstwa polskiego w Grecji również i na Egipt. Jak już zaznaczyliśmy poprzednio między Izłą Handlową w Kairze a naszym Rzadem toczą się rokowania o nawiązanie ściślejszych stosunków handlowych. Obecnie stosunki gospodarcze torują drogę polityce.

Z kolejami włoskimi zawarł Rząd polski umowę na dostarczenie w ciągu bieżącego roku 500.000 tonn węgla. W zamian za to Polska ma nabyć we Włoszech 75.000 centnarów pomarańczy.

Z ZAGRANICY.

Żyjemy pod znakiem rewizji wzajemnych stosunków międzynarodowych. Śladem Locarna i jego paktów poszły wszystkie niemal państwa, aczkolwiek nie wszystkie w poczynaniach swoich osiągnęły skutek korzystny, jeśli chodzi oczywiście o zabezpieczenie pokoju.

Ze wszystkich stron słyszymy o nowych sojuszach, paktach, umowach. Anglia z Włochami przeciwko Turcji; Niemcy i Sowiety toczą pośrednio podjazdową walkę kolonialną z Francją i Anglią, Stany Zjednoczone gotowe są nawet puścić w niepamięć zatargi i antypatję z Japonią byle tylko umocnić swój wpływ w Azji, a raczej, aby nie dopuścić do rozpanoszenia się tam Sowietów. Pan komisarz Cziczewin śle groźne noty do Chin, a jednocześnie posuwa już czerwone wojska ku granicom Mandżurji, aby nieść pomoc komunizującym, zbuntowanym chińskim generałom. Groźba rozszerzenia komunizmu na całą Azję spędza sen z oczu dyplomatów Europy i Ameryki, strasząc ich widmem żółtego niebezpieczeństwa.

Nawet w groźnej i niedawno jeszcze tak zgodnej Sowdepji szerzą się jakieś wewnętrzne zamieszki, wywoływane przez walkę szeregu odłamów komunistycznej partji. Spodziewany jest powrót do władzy Trockiego, który należy do zwolenników porozumienia się z burżuazyjną Europą.

Niemcy po wielu trudnościach zdobyli się na utworzenie nareszcie nowego rządu, który właściwie niczem nie różni się od poprzedniego. Panowie Luther i Stresemann panują nadal, więc o zmianie polityki niema mowy. Chęć odzyskania za wszelką cenę Pomorza

nowaga ta nastąpić ma w drugiej połowie roku bieżącego.

Konieczność zdobycia miejsca w Radzie Ligi Narodów i to jednocześnie z Niemcami stała się jednym z najważniejszych dążeń naszej polityki zagranicznej. W związku z tem pozostaje fakt nominacji wybitnego polityka naszego p. W. Sokala stałym delegatem Polski przy Lidze Narodów w Genewie.

Inspekcji niektórych pułków naszej armji dokonał osobiście P. Prezydent Wojciechowski, chcąc przekonać się

i Śląska pozostanie w dalszym ciągu hasłem i celem polityki niemieckiej.

Na tle tego powszechnego zamętu, dla ironji nazywanego pokojem, rola Polski, jako tej równowagi w stosunkach Europy uwydatnia się coraz bardziej. Zaczynają sobie zdawać z tego sprawę nawet w Anglii, gdzie ostatnio pojawił się w prasie szereg artykułów, bardzo trzeźwo omawiających potrzeby polityczne i finansowe Polski i konieczność ich zaspokojenia. Z tego znaczenia Polski, zdaje sobie sprawę coraz lepiej i Francja, której ustępliwa polityka wobec Niemiec nie przyniosła zbyt wielkich korzyści. Dowodem tego zwrotu jest fakt mianowania ambasadorem Francji w Polsce dotychczasowego wice-ministra spraw zagranicznych pana Laroche. Mamy również odnowić sojusz wojskowy z Rumunią. Dla propagandy zbliżenia tego kraju z Polską powstało w Warszawie towarzystwo polsko-rumuńskie.

Z SEJMU:

Przyjaźń polsko-francuska znalazła ostatnio wyraz w utworzeniu grup parlamentarnych, złożonych z posłów i senatorów zarówno francuskich, jak i polskich. Grupy takie powstały w parlamencie francuskim i w naszym sejmie, skupiając w sobie posłów wszystkich niemal ugrupowań politycznych. Ostatnio grupa francuska ogłosiła publiczne wezwanie do naszych posłów, zapraszając ich do wspólnej pracy nad większym jeszcze zbliżeniem obu narodów. W obu tych grupach dokonano już wyboru odpowiednich władz.

Oprócz tych spraw z dziedziny „wielkiej” polityki międzynarodowej — Sejm nasz pracuje pilnie w komisjach. I tak komisja konstytucyjna rozpatruje obecnie projekt ustawy o zgromadzeniach. Jest to niewątpliwie jedna z najważniejszych ustaw, jeśli się zważy, jak często urządza się u nas różne wiece, zebrania i t. p. i ile przy tej okazji wynika nieporozumień z władzami policyjnymi. Rozpatrywana ustawa usunie te niedomagania.

Pracuje również komisja skarbową, która rozpatruje znów projekt ustawy stemplowej. Z ważniejszych, dotychczasowych jej postanowień zanotować należy dwa, a mianowicie: projekt obniżenia opodatkowania stawki ubezpieczeniowej z 3% do 2%, oraz ustalenia opłaty wekslowej od sum do 60 zł. — na 20 groszy. Na jednym z ostatnich posiedzeń Sejm wybrał specjalną komisję, złożoną z 5 posłów, której zadaniem jest ustalenie sposobów ścigania przestępstw popełnionych przez urzędników w służbie państwowej.

W życiu Sejmu nie brak i sensacji. Pisaliśmy już w ostatnim numerze o wycieczce, jaką urządziła sobie grupa posłów, jadąc do Sowdepil. Obecnie mamy stamtąd wiadomości, donoszące nam o niezwyklej przyjeździe, jakie władze sowieckie zgótowały wycieczkę, licząc oczywiście na efekt propagandowy wobec zagranicy. Najważniejszym jednak wydarzeniem na

terenie Sejmu jest fakt powstania nowego, radykalnego stronnictwa włościańskiego, które ma pono liczyć trzydziestu paru członków. Prezesem stronnictwa został wybrany poseł Jan Dąbski, ongiś delegat Polski do rokowań pokojowych z Sowietami. Nowe stronnictwo ma jakoby przystąpić do istniejącej obecnie koalicji rządowej.

Z ZAGADNIENIŃ GOSPODARCZYCH.

Kształtujący się już od dłuższego czasu w sposób dodatni nasz bilans handlowy sprawił ostatnio, iż zapotrzebowanie obcych walut znacznie zmalało, co musiało wpłynąć na podniesienie się kursu złotego. W związku z powyższym nastąpiła pewna stabilizacja naszej waluty, pociągając za sobą drobną wprawdzie, ale tak pożądaną zniżkę cen.

Zwiększenie się napływu walut obcych pozwoliło Bankowi Polskiemu podnieść pokrycie złotego do 40%. Ponieważ grudzień przyniósł imponującą nadwyżkę wywozu nad przywozem, wyrażającą się sumą 103,800.000 zł., zaś styczeń również zapowiada czyny bilans handlowy, zdaje się więc, że sytuacja przestanie się pogarszać.

Pewne polepszenie można zauważyć już w przemyśle węglowym i żelaznym. Pierwszy zdobywa coraz to nowe rynki zbytu, drugi otrzymał poważne zamówienia od Rządu. Jest więc nadzieja, że w tych galeziach zacznie się poważna zmiana na lepsze. Gorzej jest z przemysłem włókienniczym, gdzie panuje znaczny zastój. Nie lepiej przedstawia się również los rzemieślników. Rzucona przez Warszawę myśl zatrudniania bezrobotnych powoli przyjmuje się we wszystkich większych ośrodkach kraju. Klęska bezrobocia specjalnie daje się we znaki na Śląsku i w Łodzi. Z powodu zastoju szereg fabryk łódzkich wyprzedaje maszyny i urządzenia, które wędrują przeważnie zagranicę.

Wszyscy oczekują wyników rokowań o pożyczkę, aczkolwiek tutaj musimy wystrzegać się zbytniego pośpiechu i najmniejszej nierozwagi, która potem mogłaby nas przyprawić o ciężkie straty.

Magistrat Łodzi stara się o kredyty angielskie na przeprowadzenie kanalizacji. Otrzymanie ich umożliwi zatrudnienie znacznej liczby bezrobotnych i... nada wreszcie miastu wygląd europejski.

Projekt utrzymywania stałej komunikacji lotniczej między Anglią i Indiami przez Polskę został wysunięty w gospodarczych i rządowych sferach angielskich. Powodem tego jest sprawne działanie polskich linii lotniczych, które działalności swej nie przerwały nawet w zimie.

Zysk Banku Polskiego za okres roczny wynosi przeszło 15 mil. zł. Dywidenda wypłacona zostanie w wysokości 11%. Doroczne walne zebranie akcjonariuszy odbędzie się d. 10 marca r. b.

Z OŚWIATY.

100 letnią rocznicę zgonu St. Staszica obchodzono w całym kraju niezwykle uroczystie. Nad grobem wielkiego męża na Bielanych, pod Warszawą odbył się wspaniały obchód, który zaszczylił swą obecnością P. Prezydent Wojciechowski wraz z członkami Rządu. W Warszawie wmurowano pamiątkową tablicę w gmachu Tow. Przyjaciół Nauk (Obecnie Warsz. Tow. Naukowe). Zawsza dochodzą nas wieści o licznych obchodach, z których wiele urządzonych było przez strażę pożarną.

Dzieci ze szkół polskich w Brazylii zwracają się do młodzieży znajdującej się w Polsce z prośbą o nadsyłanie listów i książek. Oby ta łączność emigracji z ojczystym krajem przybrała jak największe rozmiary.

NADESŁANE.

STASZICOWSKI NUMER „SIEWU“.

Redakcja „Siewu“, organu Związku Młodzieży Wiejskiej, poświęciła całkowicie Nr. 4-ty swego pisma pamięci Wielkiego Obywatela i Przyjaciela ludu wiejskiego, St. Staszica. Numer ten, wydany z okazji 100-iej rocznicy zgonu St. Staszica, zawiera następującą treść: „W setną rocznicę — od Związku Młodzieży Wiejskiej, — Życie Stanisława Staszica, przez D-ra Adama Jachimczyka. — Staszic, jako obrońca i przyjaciel ludu wiejskiego, przez Bolesława Babskiego. — Staszic, jako nauczyciel narodu, przez Fr. Zawadzkiego. — Testament Staszica przez Fryderyka Plattnera. — Odezwa Wiejskiego Komitetu ku uczczeniu Staszica. — Staszic do młodzieży“.

Całość urozmaicają obrazki, jak portret Staszica pędzla Lampiego, „Pałac Staszica“, pomniki: Kopernika i „Unji Lubelskiej“ oraz Grób Staszica na Bielanych. Do tego numeru dołączona też jest oddzielna wkładka z portretem Staszica.

Bogaty ten w treść i urozmaicony numer „Siewu“ można zamawiać pod adresem: Warszawa, Tamka 1. „Siew“.

Życie jednej wioski. Nadesłano nam książkę Br. Stolarskiego p. t. *Śługocice*, wydaną przez Centralny Związek Kółek Rolniczych.

Książka ta stanowi obraz prac całej wioski powiatu Brzezińskiego. Odbywa się w niej, jak w zwierciadle, wiele z życia wsi polskiej, z doli drobnego rolnika nie tylko ze Śługocic, lecz z całej Polski. Autor przedstawia dzieje rolnictwa, narzędzi, sposobów pracy, poglądów i stosunków w ostatnich latach 20-tych, sięgając niejednokrotnie w odległą przeszłość. Mówi również o oświacie, zdrowiu, życiu duchowym i obyczajach swojej okolicy.

Liczne ilustracje pokazują: płodozmiany, układ pól, plany gospodarstw, budowle, inwentarz, stroje, a upamiętniają przeto rozwój życia społecznego i zabytki przeszłości.

Książka powinna znaleźć się we wszystkich bibliotekach naszych ochotniczych straży pożarnych i w rękach wszystkich działaczy wiejskich.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Rok XII

Warszawa, dn. 15 lutego 1926 r.

No 4.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 41

FABRYKA NARZĘDZI POŻARNICZYCH

„STRAŻAK”

L. PIĘTKA, A. PŁOSKI i G. SZOŁOWSKI

Warszawa, ul. Królewska Nr. 1. Telef. 205-25.

R-k w Poczt. Kasie Oszczędn. № 2.721.

Poleca po cenach konkurencyjnych
do natychmiastowej dostawy:

SIKAWKI 4-kołowe,

SIKAWKI przenośne

„Tryumf” i 2-cylindrowe,

WOZY rekwizytowe,

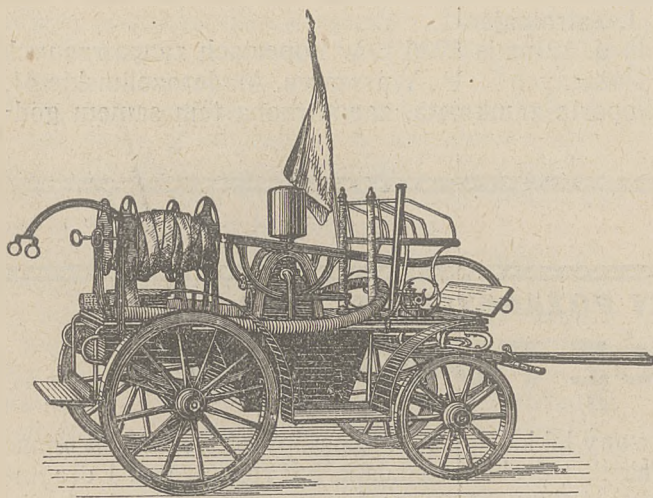
BECZKOWOZY 2 i 4-kołowe,

HYDROFORY, hydronetki,

DRABINY, **SYRENY** alarmowe,

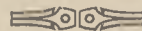
MASKI dymowe, **KASKI**,

PASY, **TOPORY** i t. p.



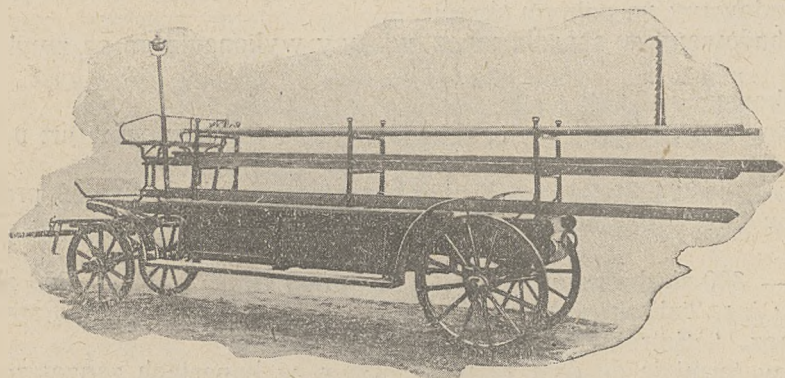
Sikawka 4-kołowa.

**HURTOWY SKŁAD
WĘŻY PARCIANYCH
i GUMOWYCH**



Stale na składzie

**SIKAWKI
MOTOROWE**



Wóz rekwizytowy z rusztowaniem na drabiny
z pomieszczeniem na 12 ludzi.

GŁÓWNY ZWIĄZEK STRAŻY POŻARNYCH OGŁASZA KONKURS NA WSPINALNIĘ.

Warunki:

Wspinalnia wykonana z drzewa, muru, konstrukcji żelaznej lub mieszanej.

Wysokość 3 piętra, względnie 2 piętra z galeryjką na szczycie.

Wysokość pięter normalna.

Parapet okna I piętra 4,4 mtr. do 4,8 mtr. następne piętra wysokość 4 mtr. Okna winny posiadać gzymsy podokienne niżej parapetu 5 ctm.

We wspinalni wielookiennej są pożądane w jednym z pionów balkony.

Wspinalnie mogą być 2-ch typów: jednościenne i wieżowe, stojące swobodnie lub przytawione do budynków. Wspinalnia musi posiadać urządzenie do suszenia węży, wejście na piętra i wierzchołek, oraz miejsce na umieszczenie syreny lub gwizdka alarmowego. Na każdym piętrze powinna być podłoga.

Wnętrze wspinalni może być wykorzystane dla celów straży.

Rysunki projektów winny być wykonane w skali 1/50, szczegóły — 1/20.

Do konkursu mogą być zgłaszane zarówno projekty oryginalne, jak i rysunki wspinalni istniejących.

Okienne ściany muszą być pionowe.

Projekty nagrodzone stają się własnością Związku. Związek zastrzega sobie również prawo nabycia, celem publikacji projektów nienagrodzonych.

Ustanawia się dwie nagrody: I-sza 500 zł. — II-a 300 zł.

Sąd konkursowy w osobach pp.: budowniczego S. Futasewicza, Inż. S. Szuberta, Inż. T. Brzozowskiego, Inż. J. Tuliszkowskiego i Nacz. J. Sztromajera.

Projekty winny być nadsyłane w terminie do d. 12 maja 1926 r. w kopertach zaopatrzonych godłem, pod adresem Głównego Związku Straży Pożarnych R. P., Warszawa, Al. Jerozolimskie 41.

W kopercie winna znajdować się druga koperta zamknięta, zaopatrzona tem samem godłem, zawierająca nazwisko autora.

GŁÓWNY ZWIĄZEK STRAŻY POŻARNYCH OGŁASZA KONKURS NA WÓZ POGOTOWIA.

Warunki:

Wóz parokonnny, kolejny winien być zbudowany lekko i mocno. Znajdować się na nim winno miejsce na: 1 sikawkę przenośną wraz z uzbrojeniem, 1 drabinę składaną lub rozsuwaną, 1 drabinę przystawną, ewentualnie 2 hakowe, 4 — 6 osęków, 4 tłumnice, 1 bosak podręczny, 1 topór, 1 piłę, 4 łopaty, 2 widły, 2 pochodnie, skrzynki na: apteczkę podręczną, podręczne narzędzia kowalskie, linki, 100 mtr. węża tłoczego.

Wóz musi zabierać 6 — 8 strażaków (włącznie z dowódcą i woźnicą). Wysokość załadowanego wozu nie może przekraczać 2 m. 50 cm.

Wozy mogą być projektowane 2-ch typów: resorowy i bezresorowy.

Wóz resorowy powinien być zbudowany na pełnym skręcie.

Wóz bezresorowy winien być zbudowany w sposób, umożliwiający wykonanie go ze zwykłego wozu gospodarskiego.

Rysunki wozów winny być wykonane w skali 1 : 20.

Do konkursu mogą być zgłoszone zarówno projekty oryginalne, jak i rysunki wozów już będących w użyciu straży.

Projekty nagrodzone stają się własnością Związku. Związek zastrzega sobie również prawo nabycia, celem publikacji projektów nienagrodzonych.

Ustanawia się 2 nagrody:

dla wiejskiego I — 500 zł. II — 300 zł. dla resorowego I — 500 zł. II — 300 zł.

Sąd konkursowy w osobach pp.: inż. Tuliszkowskiego, insp. W. Mierzanowskiego, Z. Przyjałkowskiego, insp. S. Błaszczyka i nacz. J. Sztromajera.

Projekty winny być nadsyłane w terminie do dnia 12 maja 1926 r. w kopertach zaopatrzonych godłem, pod adresem Głównego Związku Straży Pożarnych R. P., Warszawa, Al. Jerozolimskie 41.

W kopercie winna znajdować się druga koperta zamknięta, zaopatrzona tem samem godłem, zawierająca nazwisko autora.